PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

Cena 15 gr
Stron 12
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 1 (956) KOSZALIN, WTOREK 1 STYCZNIA 1952 R. ROK IV

„Coraz potężniejszym tchnieniem twórczej pracy pulsuje dziś całe nasze życie społeczne i coraz szybciej Polska Ludowa przeobraża się w kraj nowy, silniejszy, bogatszy."

Orędzie Noworoczne Prezydenta RP Bolesława Bieruta do narodu polskiego

WARSZAWA PAP. Prezydent R. P. Bolesław Bierut wygłosił przez radio do narodu polskiego następujące orędzie noworoczne:

Obywatele! Rodacy! Towarzysze! Przodownicy pracy z miast i wsi! Twórcy i budowniczowie Polski Ludowej! Robotnicy! Chłopi! Pracownicy umysłowi! Żołnierze! Młodzieży polska!

Pozdrawiam was wszystkich gorąco i serdecznie z okazji Nowego Roku!

Tradycyjnym zwyczajem składamy sobie dziś wszyscy wzajemne życzenia. Myśli nasze i uczucia kierują się równocześnie ku Ojczyźnie naszej, której poświęcamy nieprzerwanie swój wysiłek, swoją codzienną znojną pracę.

Jesteśmy tym pokoleniem, którego udziałem i najbardziej odpowiedzialnym zadaniem historycznym jest zbudowanie nowego ustroju społecznego, urzeczywistnienie najszlachetniejszych ideałów socjalizmu, wydźwignięcie narodu polskiego na nową drogę wspaniałego rozwoju, zabezpieczenie jego całkowitej i nieprzemijającej niepodległości, utrwalenie na wieki pokoju i współpracy braterskiej między narodami. Od wieków lud pracujący walczył o urzeczywistnienie tych dążeń, od dziesiątków lat polska i międzynarodowa klasa robotnicza znaczyła krwią swoją bruki miast i fabryk pod sztandarami tych idei. Dziś za przykładem rosyjskich robotników i chłopów, dzięki braterskiej pomocy narodów ZSRR — masy pracujące Polski Ludowej wcielają te idee w życie. Coraz potężniejszym tchnieniem twórczej pracy pulsuje dziś całe nasze życie społeczne i coraz szybciej Polska Ludowa przeobraża się w kraj nowy, silniejszy, bogatszy, bo coraz lepiej wyposażony w najnowocześniejsze narzędzia pracy i środki wytwórcze — w kraj nowoczesnej techniki i nowoczesnego przemysłu, na którego fundamentach wyrastać i rozkwitać będzie nowa nasza kultura narodowa i społeczna. Oto dlaczego składając sobie dziś nawzajem życzenia noworoczne, oglądamy się na przebytą drogę i podsumowujemy w myślach wyniki pracy — zarówno osobistej, jak ogólnej.

Mamy prawo być dumni z tej pracy, z ogólnego bilansu dotychczasowych wysiłków naszego narodu.

Zadania minionego roku w pracy nad uprzemysłowieniem kraju, we wszystkich dziedzinach naszego budownictwa były niewątpliwie większe i trudniejsze od zadań lat poprzednich. Aby unaocznić sobie wielkość tych zadań można by wziąć za przykład jedną tylko cyfrę, mianowicie — ogólną sumę nakładów inwestycyjnych minionego roku na nowe budowle, maszyny i urządzenia we wszystkich działach naszej uspołecznionej gospodarki narodowej. Jest to suma 25 miliardów złotych, co wynosi przeciętnie tysiąc złotych na jednego mieszkańca. Tyle przeznaczyliśmy z naszego ogólnego dochodu rocznego, z naszej pracy jako fundamentalny trwały wkład w powiększenie i rozszerzenie naszej gospodarki narodowej, naszego majątku narodowego. Jest to więcej nawet niż wyniosły inwestycje planowe za cały okres pierwszego naszego planu 3-letniego, to jest za lata 1947 — 1949. A więc za jeden tylko miniony rok powiększyliśmy nasz trwały majątek narodowy o tyleż, co za trzy lata, poprzedzające nasz Plan 6-letni, choć wiemy, że i w ciągu tamtych trzech lat nasz wkład w odbudowę i rozbudowę gospodarki narodowej nie miał sobie równego w gospodarce polskiej okresu kapitalistycznego.

Każdy wie, że im więcej trwałego kapitału wkłada się w gospodarkę narodową, tym silniejszym staje się kraj i naród, tym trwalsze stają się fundamenty dla przyszłego rozwoju, tym szybciej narastają warunki dla dalszego rozkwitu zarówno gospodarki jak i kultury narodu. Każdy z nas powinien również wiedzieć że bez tego wielkiego wysiłku, bez olbrzymiego wkładu w naszą rozbudowę gospodarczą nie podźwignęlibyśmy się ze stanu poprzedniego upadku i zacofania, pozostalibyśmy słabi, a ze słabymi nikt się zazwyczaj nie liczy, na słabych polują rabusie imperialistyczni, słabemu „wiatr w oczy" — jak mówi przysłowie.

Los mas pracujących Francji, Włoch i innych krajów Europy zachodniej świadczy wymownie o tym, jakie są skutki tzw. „pomocy" amerykańskiej, która miała podnieść stopę życiową tych narodów, faktycznie zaś jest pętlą na ich szyi, skazując je na poniżenie, niedole i ciężkie ofiary na rzecz imperialistycznego mocarstwa.

Myśmy obrali inną drogę, zrzucając z siebie jarzmo ustroju kapitalistycznego i przecinając wszelkie machinacje imperialistyczne. Obraliśmy niełatwą, ale jedynie słuszną drogę zbiorowego wysiłku całego narodu w celu odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki — w oparciu o szlachetną braterską pomoc pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu — wielkiego Kraju Rad.

Dziś, po kilku zaledwie latach naszej gospodarki planowej, mamy już prawo powiedzieć z dumą, że kraj nasz z roku na rok rośnie w siły. Z roku na rok pomnaża się nasz wkład w dalszy wzrost nowej techniki i nowych sił wytwórczych. Jest to wielki wysiłek, ale wysiłek niezwykle cenny i owocny, bo niezniszczalny nie przemijający. Każda złotówka nie wydana lekkomyślnie, lecz przeznaczona na pomnożenie siły wytwórczej kraju, ułatwia i zabezpiecza przyrost nowych wartości.

Podobnie jak niejedna rodzina robotnicza, chłopska czy inteligencka skąpiła sobie dawniej we wszystkim, aby kłaść na kształcenie dzieci, tak dziś wspólna nasza matka — Polska Ludowa — w swej przezorności i zapobiegliwości, mnoży nasze zasoby, oszczędzając gdzie się da, aby rosła w siły nasza Ludowa Rzeczpospolita.

Nie podobna z dnia na dzień usunąć przeklęte i opuszczone rządów magnatów i kapitalistów, którzy przez stulecia skazywali miliony ludzi pracy na nędzę i ubóstwo, na ciemnotę i zacofanie, aby żyć w nierobstwie i zbytku, trwoniąc bogactwa narodu. Tylko nasza wytrwała, zapobiegliwa praca i czujność wobec wrogów naszego ustroju i naszej niepodległości jest niezawodną podstawą coraz szybszego i trwałego wzrostu u nas dostatku, władzy i kultury.

Toteż nic nie może dać więcej radości jak karczowanie z ziemi polskiej tej starej spuścizny nędzy i ciemnoty, jak budowanie nowych miast i portów, nowych hut i fabryk, które nie są źródłem zysków dla garstki kapitalistów, lecz są własnością ludu pracującego, rękojmią jego rosnącego dobrobytu.

Czyż każdemu z nas nie rośnie serce na widok dziesiątków i setek tysięcy młodzieży — dawniej skazanej na bez nadziejną wegetację — dziś zaludniającej nasze fabryki maszyn i samochodów, nasze huty i kopalnie, nasze tkalnie i cementownie, prowadzącej nasze koleje i statki dalekomorskie.

Czyż każdemu z nas nie rośnie serce na widok dziesiątków i setek tysięcy naszej młodzieży, śpieszącej do naszych szkół i liceów, politechnik i uniwersytetów, których podwoje były dla niej dawniej zamknięte na trzy spusty.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wszystkim naszym czytelnikom, kolporterom i korespondentom, wszystkim przodownikom pracy, wszystkim robotnikom, inżynierom i technikom, budującym socjalistyczny przemysł na naszej odzyskanej ziemi koszalińskiej, wszystkim chłopom przodującym wsi koszalińskiej, spółdzielcom i chłopom indywidualnym, dla dobra całego narodu ziemię tę coraz lepiej zagospodarowującym,

serdeczne życzenia noworoczne

składa zespół redakcyjny „Głosu Koszalińskiego"

Orędzie Noworoczne Prezydenta RP do narodu polskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Świadomość tego dodaje nam nowych sił w naszej codziennej pracy, pozwala zrozumieć i przetrwać nieuniknione trudności przejściowe, trudności związane z szybkim i z konieczności nierównomiernym wzrostem naszej gospodarki narodowej.

Wraz z całym światowym obozem pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki i jego genialny wódz Józef Stalin — obozem, któremu towarzyszą dziś najgorętsze uczucia i sympatie olbrzymiej większości ludzi na całym świecie — Polska Ludowa kroczy niezłomnie we wspólnym froncie walki o pokój i współpracę między wszystkimi narodami, niezależnie od ich ustroju społecznego.

Pomoc i przykład Związku Radzieckiego są dla nas i dla wszystkich krajów demokracji ludowej nieocenioną wartością w budownictwie nowego życia, w uprzemysławianiu kraju, w przyswajaniu nowej techniki, w szybkim pomnażaniu naszych sił gospodarczych. Szybkie pomnażanie naszych sił wytwórczych jest tak że nieodzownym warunkiem dla skutecznej obrony przed groźbą wszelakiej napaści ze strony imperialistycznych podżegaczy wojennych. Nie możemy ani na chwilę zamykać oczu na niebezpieczeństwa płynące z grabieżczej polityki amerykańskiego imperializmu, który narzuca wszystkim zależnym od siebie krajom gonitwę zbrojeń i grozi światu nową wojną. Nie możemy zamykać oczu na fakt, że w Niemczech Zachodnich zbroi się pod protektoratem amerykańskim nowy Wehrmacht, że daje się broń wypuszczonym z więzień hitlerowskim zbrodniarzom wojennym, którzy depcząc układy międzynarodowe coraz bezczelniej wracają do haseł odwetowych.

Tym mocniej więc mobilizować musimy wszystkie swe wysiłki, dla walki o pokój i o realizację naszego Planu 6-letniego. Świadomość, że w walce tej jesteśmy złączeni uczuciami braterskiego sojuszu z potężnym i niezwyciężonym państwem radzieckim i z krajami demokracji ludowej, że walka o pokój jednoczy dziś olbrzymią większość ludzkości, świadomość ta wzmacniać winna jedność naszego narodu, dodawać nam sił i energii w codziennej naszej pracy.

Polska Ludowa przesyła dziś w dniu noworocznym gorące pozdrowienia wszystkim bratnim narodom i wszystkim ludziom walczącym o pokój, o socjalizm, o wolność i niepodległość, przeciwko imperialistycznej tyranii.

Obywatele!

Wykonaliśmy pomyślnie i z nadwyżką zadania pierwszych 2-ch lat naszego wielkiego i historycznego Planu 6-letniego — planu uprzemysłowienia Polski. Wstępujemy w rok trzeci, który będzie rokiem przełomowym dla zwycięskiego wypełnienia całego planu. Z jeszcze większą więc ofiarnością oddawajmy Ojczyźnie swą pracę, pomnażając jej siły!

Szczególnej wagi nabiera w tym okresie zadanie zwiększenia naszej produkcji rolnej. Jej wzrost pozostaje dotąd znacznie w tyle za wzrostem produkcji przemysłu. Stwarza to trudności dla całego naszego życia gospodarczego i wymaga mobilizacji wszystkich naszych sił dla podciągnięcia naprzód rolnictwa. Poważne zwiększenie produkcji rolnej możemy osiągnąć przez lepsze wykorzystanie ziemi i bardziej racjonalną jej uprawę, przez obfitsze nawożenie, selekcję nasion, właściwy płodozmian, walkę z chwastami i szkodnikami roślin, przez głębsze stosowanie w praktyce nowoczesnej wiedzy rolniczej, przede wszystkim zaś przez unowocześnienie gospodarki w rolnictwie, przez szerszy rozwój spółdzielni produkcyjnych. Możemy osiągnąć poważne podniesienie plonów i hodowli w naszym rolnictwie — mamy wszystkie ku temu warunki. Musimy wzmóc zaopatrzenie rolnictwa w maszyny, traktory, w sprzęt rolniczy, nawozy sztuczne. Z większą niż dotąd energią winniśmy dopomagać wsi w upowszechnianiu wiedzy rolniczej, w rozwijaniu spółdzielczych form gospodarowania, w wykorzystaniu doświadczeń przodujących rolników polskich, którzy uzyskali już dzięki zespołowej pracy znaczne zwiększenie plonów.

Bracia chłopi!

Osiągnięcie przełomu we wzroście produkcji rolnej i w rozwoju hodowli od was przede wszystkim zależy. Pogłębiajcie swą wiedzę rolniczą — Państwo Ludowe okaże wam w tej dziedzinie wszechstronną pomoc. Organizujcie się i jednoczcie, aby wykorzystać na swych polach nowoczesne maszyny rolnicze— pomogą wam w tym Państwowe Ośrodki Maszynowe. Już dziś czyńcie energiczne przygotowania do wiosennego siewu. Zbiorowym wysiłkiem i gromadzką pomocą wykorzystajcie wszelkie odłogi. Walcie ze spekulacyjnymi tendencjami kułactwa. Pomagajcie państwu ludowemu w zaopatrzeniu ludności miast w produkty rolne, a wsi w towary przemysłowe. Zabezpieczajcie terminowe wykonanie obowiązkowych dostaw.

W dniu noworocznym cały naród wyraża gorące uznanie i podziękę wszystkim braciom chłopom, którzy wykonali w terminie swe obowiązki względem Państwa, przyczyniając się w ten sposób do wzrostu sił naszej Ojczyzny!

Przodownicy pracy!

Wam Polska Ludowa w pierwszym rzędzie zawdzięcza swe dotychczasowe osiągnięcia. Za waszym przykładem ulepszają swą pracę milionowe zastępy robotników, od was uczą się ofiarności w pracy, polepszania metod pracy, pomnażania wydajności naszego ogólnonarodowego twórczego wysiłku. Niechże więc rosną coraz liczniej szeregi przodowników pracy w Polsce Ludowej, niech każdy jej obywatel stara się zająć przodujące miejsce na swoim odcinku pracy. W szlachetnym i twórczym współzawodnictwie socjalistycznym leży gwarancja coraz szybszego naszego marszu ku lepszej przyszłości.

Obywatele!

Nasz wzrastający ofiarny wysiłek nad uprzemysłowieniem kraju, nasza praca nad pomnażaniem sił wytwórczych narodu polskiego — to najszczytniejszy nasz obowiązek patriotyczny. Ten, kto lekkomyślnie marnotrawi jakąkolwiek cząstkę naszego majątku narodowego — czyni szkodę wszystkim, czyni szkodę Polsce Ludowej. Walczmy więc nieubłaganie z wszelkimi przejawami marnotrawstwa czy bezmyślnej rozrzutności, walczmy z tymi, którzy nie nauczyli się jeszcze szanować dobra narodowego jako najcenniejszego naszego skarbu. Oszczędzajmy każdy grosz publiczny, każdą cząstkę materiału, pamiętając, że z drobnych na pozór cząsteczek pomnożonych przez miliony, wyrosnąć może wielka siła, wielkie zbiorowe bogactwo. Wychowujmy wśród otoczenia najgłębsze poczucie nienaruszalności i szacunku dla dobra publicznego.

Młodzieży polska!

W tobie naród nasz widzi swą przyszłość, w tobie pokłada całą swą ufność i wszystkie nadzieje. Nie zawiedźcie nigdy tej ufności. Przyswajajcie sobie skarby wiedzy i światopoglądu naukowego. Walczcie bezlitośnie z szerzycielami nieuctwa, lenistwa, zacofania, demoralizacji. To wrogowie Polski Ludowej, przegnite wyrzutki zbankrutowanych klas społecznych, są zainteresowani w szerzeniu rozkładu moralnego w duszach młodego pokolenia, aby w ten sposób hamować nasz postęp ku nowym formom życia społecznego. Bądźcie przodownikami nowych i najszlachetniejszych idei społecznych — idei socjalizmu! Czyńcie wszystko, aby torować swemu narodowi drogę ku szczęśliwszej przyszłości!

Przyjaciele! Siostry i Bracia!

W nowym nadchodzącym roku jeszcze mocniej zespólmy swe szeregi w pracy dla Polski Ludowej! Umacniajmy jej siły swoją jednością, swym jeszcze bardziej mocnym i zwartym frontem w walce o pokój i Plan 6-letni!

Życzę wam najserdeczniej pomyślnych wyników pracy w nowym rozpoczynającym się roku, życzę wam wiele szczęścia i radości w życiu osobistym.

Ścisła współpraca historyków polskich z radzieckimi przyczyni się do dalszego rozwoju nauki w Polsce

Przemówienie powitalne przewodniczącego delegacji naukowców radzieckich — akademika B. Grekowa wygłoszone na konferencji historyków polskich.

WARSZAWA (PAP). 28 bm. — w pierwszym dniu obrad konferencji historyków polskich — przewodniczący delegacji naukowców radzieckich, sekretarz wydziału historyczno - filozoficznego Akademii Nauk ZSRR i dyrektor Instytutu Historycznego — akademik Borys Grekow wygłosił następujące przemówienie:

„Pozwólcie, bym w imieniu delegacji historyków radzieckich powitał Wasz zjazd i wyraził wdzięczność społeczeństwu polskiemu za umożliwienie nam, historykom radzieckim, wzięcia udziału w tej konferencji.

Dla nas, historyków radzieckich konferencja ta ma duże znaczenie nie tylko dlatego, że my również interesujemy się bardzo historią Polski i pracujemy nad nią, bowiem nasza ojczysta historia splata się z Waszą historią — ale również dlatego, że tutaj, na tak szerokim zebraniu specjalistów — historyków, będziemy mogli omówić szereg istotnych dla pełnego rozwoju nauki problemów bliskich zarówno historykom polskim, jak i radzieckim.

Zajmując obecnie jedno i to samo stanowisko teoretyczne — nie możemy zapominać, że marksizm nie jest teorią skamieniałą, zastygłą, że teoria ta rozwija się i powinna się rozwijać i że powinniśmy twórczo korzystać z tej teorii, czego nas uczy i w czym nam osobiście pomaga towarzysz Stalin. W związku z tym konieczne jest dla nas stałe, wzajemne porozumiewanie się, wymiana doświadczeń, by w pełni pchnąć naszą naukę naprzód.

Przestało być tajemnicą — podkreślił dalej akademik Grekow — że w świecie burżuazyjnym historia, jako nauka — mówiąc ściśle — jest likwidowana, gdyż współcześni historycy burżuazyjni nie chcą widzieć prawidłowości w rozwoju narodów. Dla świata burżuazyjnego prawdziwa nauka historii jest wprost nie do przyjęcia — straszy ich bowiem swoimi prognozami. Wolą więc oni chować głowę w piasek tak, jak to czynią strusie w momencie niebezpieczeństwa. Próbują zniszczyć naukę, sądząc, że przez zniszczenie jej uratują a w najlepszym wypadku odwloką zagładę świata imperialistycznego.

Jedynie w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej nauka odzwierciedla istotny stan rzeczy i wskazuje drogę do określonej przyszłości. Nam i wszystkim pokój miłującym narodom nauka ta jest istotnie potrzebna jak powietrze. Bez niej nie zdołalibyśmy znaleźć swego miejsca w życiu.

My, historycy radzieccy, głęboko wierzymy w to, że nasze robocze spotkanie z Wami będzie owocne dla nas wszystkich i że zapoczątkuje systematyczne nasze spotkania. Przyczyni się to poważnie do dalszego rozwoju — do dalszych naszych sekcesów w dziedzinie nauki.

Niech rozkwita marksistowska nauka historii. Niechże pomaga ona budownictwu nowego, sprawiedliwego życia na ziemi, niech umacniają się więzy między historykami naszych krajów!

Niech żyje trwały pokój i przyjaźń między narodami, bez czego nie może rozwijać się nasza nauka!

Niech rozwija się miłujący pracę i utalentowany naród polski!

Niech żyje Prezydent Polski Ludowej, przywódca narodu polskiego — Bolesław Bierut!"

Poseł Argentyny u ministra Skrzeszewskiego

WARSZAWA PAP. W dniu 29 bm. nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Argentyny w Polsce pan Arturo Leonelo Auduen'a złożył wizytę wstępną ministrowi Spraw Zagranicznych Stanisławowi Skrzeszewskiemu.

Na obszarze włączonym do Polski w wyniku zamiany odcinków granicznych z ZSRR wre wytężona praca dla Planu 6-letniego

Sejm Ustawodawczy RP ratyfikował protokół porozumień granicznych między Polską a ZSRR

WARSZAWA (PAP). 100 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP w dniu 29 grudnia 1951 r. otworzył marszałek Kowalski. Na posiedzenie przybyli członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele.

Po załatwieniu formalności wstępnych, Izba wyraziła zgodę na uzupełnienie porządku dziennego dodatkowym punktem, a mianowicie:

sprawozdaniem Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu o rządowym projekcie ustawy o prowizorium budżetowym na okres od 1 stycznia do 31 marca 1952 roku.

Poseł sprawozdawca — **Mitura** (ZSL) podkreślił, że w związku z koniecznością pełnego skoordynowania założeń projektu budżetu i narodowego planu gospodarczego na rok 1952, nie jest możliwe wcześniejsze uchwalenie budżetu Państwa, niż narodowego planu gospodarczego. W ostatnim kwartale br. w naszej gospodarce narodowej, dzięki wysiłkom mas pracujących, mamy do zarejestrowania znaczne osiągnięcia w dziedzinie wykonania planu gospodarczego.

Dla planowania na rok następny, konieczne jest wzięcie pod uwagę tych właśnie osiągnięć.

Z tych właśnie względów prace nad narodowym planem gospodarczym na rok przyszły nie mogły być ostatecznie zakończone przed 1 stycznia 1952 r.

W ścisłym związku z tym pozostają również prace prowadzone nad budżetem na rok 1952.

Izba uchwaliła jednomyślnie ustawę o prowizorium budżetowym.

Pos. **Kleszczyński** (PZPR) referował **rządowy projekt ustawy o zmianie dekretu o wynalazczości pracowniczej.** — Projekt ustawy obejmuje również ruch racjonalizatorstwa w szeregach Wojska Polskiego ogólnie obowiązującymi przepisami, dotyczącymi wynalazczości pracowniczej. Wojsko Ludowe otacza bowiem szczególną opieką ruch racjonalizatorstwa.

Ustawa została przez Sejm jednomyślnie uchwalona.

Z kolei posłanka **Praglerowa** (PZPR) złożyła sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy **o zniesieniu Państwowego Zakładu Emerytalnego.**

Projekt przewiduje zniesienie Państwowego Zakładu Emerytalnego i włączenie zakresu jego działania do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W ten sposób skupione będą w jednym ośrodku wszystkie dyspozycje w sprawach emerytalnych. Ustawa przyniesie oszczędności w administracji i doprowadzi do usprawnienia świadczeń.

Ustawa została uchwalona przez Sejm jednomyślnie.

RATYFIKACJA PROTOKOŁU W SPRAWIE POLSKO -RADZIECKICH POROZUMIEŃ GRANICZNYCH

W dalszym ciągu pos. **PRAGA** (PZPR) złożył sprawozdanie o rządowym projekcie *ustawy o ratyfikacji protokołu pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich*, podpisanego w Moskwie dnia 8 grudnia 1951 r o wprowadzeniu zmian do umowy podpisanej w Moskwie dnia 8 lipca 1948 r. o stosunkach prawnych na polsko - radzieckiej granicy państwowej oraz do konwencji granicznej podpisanej tego samego dnia.

Poseł — sprawozdawca stwierdził, że przedłożony do ratyfikacji protokół włącza do polsko - radzieckich porozumień granicznych niezbędne uzupełnienia w związku z przeprowadzeniem delimitacji granic na odcinkach terytoriów państwowych, które uległy zamianie zgodnie z umową z dnia 15 lutego 1951 roku. Umowa ta przyniosła obu państwom korzyści, szczególnie *korzystna była dla Polski* z uwagi na bogate złoża naftowe i gazu ziemnego, znajdujące się na odcinku odstąpionym nam przez Związek Radziecki. Umowa została wprowadzona w życie w atmosferze przyjacielskiego prawdziwie braterskiego współdziałania obu stron — przy pełnym i troskliwym zabezpieczeniu interesów przesiedlonej ludności.

Dziś na obszarze włączonym w wyniku zamiany do obszaru Polski wre — podobnie jak w całym naszym kraju — praca dla Planu 6-letniego. Jeszcze w ostatnich chwilach przed wprowadzeniem w życie zamiany terytoriów, górnicy radzieccy uruchomili nowe szyby i przekazali je nam w ruchu. Dzielili się oni również po bratersku swą techniczną wiedzą i dopomogli polskim towarzyszom w opanowaniu obsługi nowoczesnych maszyn.

Zamiana odcinków terytoriów państwowych między Polską a Związkiem Radzieckim, która dokonana została według zasady — kilometr za kilometr, nie wywołała żadnych zmian w obszarze Polski i obszarze Związku Radzieckiego, powodując jedynie odpowiednie **przesunięcie granic.**

W związku z tym przesunięciem linii granicznej zaszła potrzeba wniesienia do polsko - radzieckich porozumień granicznych z dnia 8 lipca 1948 r. niezbędnych uzupełnień. Przedłożony dziś Sejmowi do ratyfikacji protokół stanowić będzie nieodłączną część polsko - radzieckich porozumień granicznych, które wypływają z ducha wzajemnego porozumienia, przyjaznych dobrosąsiedzkich stosunków. Kończąc poseł Praga podkreślił, że **granica polsko - radziecka jest granicą, która nie dzieli, ale łączy dwa narody zespolone wieczystym sojuszem.**

W głosowaniu Sejm ustawę uchwalił jednomyślnie, wśród burzliwych oklasków całej Izby.

DALSZE UCHWAŁY SEJMU

Następnie Sejm uchwalił **rządowy projekt ustawy** zmieniającej dekret z dnia 26 kwietnia 1949 r. **o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych dla realizacji narodowych planów gospodarczych.**

W dalszym ciągu obrad Izba uchwaliła ustawę w sprawie zmiany dekretu o **zmianie i ustalaniu imion i nazwisk** oraz projekt ustawy **o zmianie przepisów postępowania w sprawach cywilnych i prawa o ustroju sądów powszechnych.** Sejm przyjął również ustawę o przedłużeniu terminu obowiązujących dotychczas przepisów **o powoływaniu zarejestrowanych osób do pracy we władzach wymiaru sprawiedliwości.**

Po wyczerpaniu porządku dziennego, odczytany został przy burzliwych oklaskach Izby **komunikat, stwierdzający, że analfabetyzm, jako zjawisko masowe, został w Polsce zlikwidowany.**

Życzeniami noworocznymi marszałek Kowalski zamknął posiedzenie Sejmu Ustawodawczego.

Delegat Polski przy ONZ min. Birecki u premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA PAP. Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 29 bm. stałego delegata Rzeczypospolitej Polskiej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych ministra pełnomocnego Henryka Birreckiego.

Neohitlerowski Wehrmacht stanowić ma trzon tzw. armii europejskiej

PARYŻ (PAP). W stolicy Francji odbywa się konferencja przedstawicieli Niemiec Zachodnich, Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga w sprawie utworzenia tzw. „armii europejskiej".

Dzienniki donoszą, iż departament stanu wywiera brutalny nacisk na uczestników konferencji, żądając powzięcia decyzji w sprawie szybszej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Co więcej, koła amerykańskie żądają, by Francja, Belgia i inne kraje kontynentu Europy Zachodniej poniosły część wydatków na wskrzeszenie Wehrmachtu.

Podczas omawiania wyżej przedstawionych spraw — jak podaje prasa — wyłoniły się sprzeczności między poszczególnymi krajami. Sprzeczności te spowodowały przedłużenie narad.

W ósmą rocznicę powstania K.R.N.

MIJA osiem lat od chwili, kiedy w sylwestrową noc z 1943 na 1944 rok powstała Krajowa Rada Narodowa. Była ona ośrodkiem szerokiego frontu narodowego pod wodzą klasy robotniczej i jej partii — PPR, do którego włączyły się lewicowe elementy RPPS i radykalnego ruchu chłopskiego.

KRN powstała w okresie wzmożonej walki narodowo-wyzwoleńczej, prowadzonej nieugięcie przez naród polski pod przewodem bohaterskiej Polskiej Partii Robotniczej, spadkobierczyni najlepszych tradycji Wielkiego Proletariatu, SDKPiL i KPP.

DROGA WALKI

PPR była jedyną partią, która podjęła bezkompromisową walkę zbrojną z okupantem w najcięższym okresie historii naszej Ojczyzny, kiedy naród jęczał pod butem hitlerowskiego żołdaka, kiedy rozpasany terror okupanta szalał w całym kraju, a szubienice, masowe egzekucje, obozy koncentracyjne i gęste dymy kominów krematoryjnych znamionowały panowanie barbarzyńskiego najeźdźcy.

Do walki przeciwko faszystowskiemu najeźdźcy mobilizowała PPR nieustannie naród, skupiając wokół swoich zahartowanych w bojach szeregów wszystkie patriotyczne postępowe i demokratyczne elementy. W zwycięstwie Armii Radzieckiej słusznie widziała PPR warunek odzyskania niepodległej Ojczyzny, a w trwałej przyjaźni z ZSRR i w jego braterskiej pomocy — warunek zabezpieczenia tej niepodległości.

Wysuwając program Polski Ludowej, rządzonej przez masy pracujące pod przewodem klasy robotniczej, Polski opartej o granice na Odrze, Nysie i Bałtyku, budującej nowe życie w sojuszu i przyjaźni z ZSRR — PPR toczyła jednocześnie bezkompromisową walkę z reakcją i jej agenturami.

Agentury reakcji — od NSZ do WRN — skupione były w tzw. obozie londyńskim, w obozie wrogów niepodległości Polski. Wierna swej nikczemnej tradycji zdrady, reakcja polska usiłowała nie dopuścić do zbrojnej walki narodu polskiego z najeźdźcą, rzucając wszystkie swe siły przeciwko PPR — kierowniczej sile antyhitlerowskiego ruchu zbrojnego w kraju.

Dla zdławienia narodowo-wyzwoleńczej walki reakcja puściła w ruch cały swój perfidny arsenał środków: oddawanie w ręce gestapo najlepszych patriotów, skrytobójcze mordy, najbardziej plugawe oszczerstwa i prowokacje.

Pod patronatem wywiadów amerykańskiego i angielskiego reakcja polska współpracowała z krwiożerczym najeźdźcą przeciwko rewolucyjnej walce o wolność i niepodległość Polski. Procesy zdrajców narodu polskiego — Tatara, Pajora i innych — wykazały, że celem obozu reakcji było ratowanie ustroju kapitalistycznego w Polsce, przez zabezpieczenie władzy polskiemu faszyzmowi, który zachowałby cały system hitlerowskiego terroru, hitlerowskich obozów koncentracyjnych, szubienic i masowych egzekucji.

Wbrew nikczemnym wysiłkom polskiej reakcji wzmaga się walka wyzwoleńcza w kraju, wzmacnia się front narodowy pod wodzą nieustraszonej PPR. Pod koniec 1943 roku Gwardia Ludowa zorganizowana przez PPR ma już za sobą 237 walk i potyczek z hitlerowskim najeźdźcą.

Potężne uderzenia Armii Radzieckiej na wschodzie załamują machinę wojenną Hitlera. U boku Armii Radzieckiej walczy I Armia Polska, zorganizowana przez Związek Patriotów Polskich, który na gościnnej ziemi radzieckiej realizował tę ideę, o którą w kraju walczyła PPR.

Bliska jest perspektywa wyzwolenia Polski przez Związek Radziecki. Dojrzała sprawa rozpoczęcia pod przewodem klasy robotniczej i jej partii bezpośredniej walki o władzę polityczną i ujęcie tej władzy we własne ręce.

W tych warunkach PPR, która była duszą i kierownikiem walki narodu polskiego przeciwko okupantowi, inicjuje utworzenie krajowego ośrodka walki narodowo-wyzwoleńczej, ośrodka władzy ludowej.

Tak powstaje Krajowa Rada Narodowa, jedyna przedstawicielka woli i interesów narodu polskiego, która poprowadziła masy ludowe w braterstwie z ZSRR do walki o wyzwolenie.

IDEOWE I KLASOWE OBLICZE KRN

Powstanie Krajowej Rady Narodowej było zwycięstwem marksistowsko-leninowskiej idei PPR. Na plenarnym posiedzeniu KRN po raz pierwszy w dziejach naszego narodu klasa robotnicza i jej partia wzięły na siebie odpowiedzialność za losy Polski.

Wyrazem ideowego i klasowego oblicza KRN była oparta na programie PPR Deklaracja Ideowa, uchwalona na plenarnym posiedzeniu w noc sylwestrową 1943/1944 r.

Jako naczelne zadanie stawia KRN „zjednoczenie i mobilizację wszystkich sił narodu i wszystkich środków do walki na śmierć i życie z bestialskim okupantem w celu wyzwolenia Polski". Dla osiągnięcia tego celu powołano Armię Ludową, siłę zbrojną narodu.

Deklaracja mówi o uznaniu prawa narodów do samookreślenia, o jak najszybszym nawiązaniu stosunków trwałej przyjaźni i współpracy z ZSRR. Deklaracja wysuwa prawo narodu polskiego do ziem polskich na zachodzie i północy, od wieków germanizowanych przez zaborcę.

„W Polsce wyzwolonej — stwierdza Deklaracja — panować musi sprawiedliwość społeczna. Wielkość i moc Ojczyzny oprzeć trzeba na zabezpieczeniu szerokim masom pracującym miast i wsi... spokojnego i pewnego bytu materialnego, nauki, wolności, pełnych praw demokratycznych i roli gospodarza w odrodzonej Polsce".

Jako zadanie, które natychmiast po wyzwoleniu musi być zrealizowane, Deklaracja stawiała: wywłaszczenie całej ziemi obszarniczej w celu przekazania jej chłopom i robotnikom rolnym, przeprowadzenie nacjonalizacji wielkiego przemysłu, kopalń, banków i transportu, stanowiących podstawę gospodarki narodowej.

WALKA Z KONCEPCJAMI WSPÓŁPRACY Z DYWERSYJNYM CKL

Powstanie KRN było ciosem dla reakcji polskiej, dla emigrancko-londyńskiego „rządu", który, przygotowując się do objęcia władzy dzielił już posady wojewodów i starostów, wyznaczał różnych opryszków na kierowników katowni, jaką miała być ich Polska.

Równolegle z nasileniem współpracy z gestapo, wzmaganiem akcji mordowania członków PPR i działaczy KRN — reakcja planuje dywersję polityczną. Sanacyjna „dwójka" tworzy prowokacyjny twór tzw. Centralny Komitet Ludowy, który, szermując obłudnie demokratycznymi hasłami, zmierzał w rzeczywistości do rozbicia obozu demokratycznego i zlikwidowania jego reprezentacji — Krajowej Rady Narodowej.

Na rękę tym reakcyjnym kombinacjom szły nacjonalistyczne poglądy szerzone przez gomułkowszczyznę. Negowały one przewodnią rolę klasy robotniczej i PPR we froncie narodowym, zamazywały walkę klasową, traktując front narodowy jako ugodę z burżuazją.

Koncepcje gomułkowszczyzny prowadziły do zepchnięcia KRN z rewolucyjnej drogi walki, przekreślenia jej rewolucyjnej roli. Otwierały one drogę kontrrewolucyjnym agentom do organów władzy i w konsekwencji — prowadziły do rozbrojenia klasy robotniczej i jej partii, do zagarnięcia władzy przez reakcję, do przekształcenia Polski w amerykańską kolonię, jak to ma miejsce w titowskiej Jugosławii.

Prawicowo-nacjonalistyczna grupka odchyleńców i związane z nią nadzieje reakcji przechwycenia władzy został, zniweczone przez KPP-owski trzon kierownictwa PPR z towarzyszem Bierutem na czele, który wiernie wcielał w życie wskazania Lenina - Stalina o kierowniczej roli klasy robotniczej i jej partii.

KRN CHLUBNIE SPEŁNIŁA SWOJE ZADANIA

Dzięki takiej postawie kierownictwa PPR, a zwłaszcza towarzysza Bieruta, wybitnego bojownika KPP, wodza PPR i przewodniczącego KRN — Krajowa Rada Narodowa spełniła swą historyczną rolę jako rewolucyjny organ władzy klasy robotniczej i mas pracujących.

KRN zmobilizowała masy ludowe do zdecydowanej walki przeciwko okupantowi i zdradzie burżuazji. KRN przygotowała klasę robotniczą do wykorzystania szansy zbudowania Polski Ludowej, szansy, jaką naszemu krajowi dało zwycięstwo ZSRR nad hitleryzmem. Szybko rozrastały się powiatowe i gminne rady narodowe, wiążąc KRN z szerokimi warstwami ludu pracującego. Lud polski pod przewodem PPR, dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego mógł teraz zrealizować swoje marzenia o wolnej, niepodległej, budującej socjalizm Ojczyźnie.

Po wyzwoleniu kraju, KRN stała się organem władzy państwa demokracji ludowej, spełniającej rolę dyktatury proletariatu. Przystąpiła ona do realizacji wielkich reform społecznych, do budowania pierwszych zrębów nowego ustroju, nowego życia, w oparciu o przyjaźń, pomoc i przykład ZSRR.

KRN zapoczątkowała nowy okres naszych dziejów. Program KRN był, jak to powiedział towarzysz Bierut „ocaleniem dla Ojczyzny i wyzwoleniem dla ludu pracującego; był on klęską i zagładą polityczną dla burżuazji".

W ciągu minionych ośmiu lat staliśmy się krajem silnym politycznie i gospodarczo, jak nigdy dotychczas. Staliśmy się ważnym ogniwem w obozie pokoju i socjalizmu, któremu przewodzi ZSRR. W ostrej walce klasowej rozbiliśmy mikołajczykowską agenturę imperialistyczną, rozgromiliśmy prawicowo-socjaldemokratyczne i nacjonalistyczne elementy w ruchu robotniczym, żelazną miotłą wymiatamy resztki reakcyjnego podziemia.

Miliony Polaków wznoszą w codziennej, ofiarnej pracy gmach socjalistycznej Polski, przezwyciężając trudności wyrastające na drodze naszego budownictwa, jednocząc swe siły wokół klasy robotniczej i jej partii, w walce o pokój i Plan 6-letni.

Naród polski wie, że pod mądrym kierownictwem towarzysza Bieruta osiągnie zwycięstwo, tak samo jak przed ośmiu laty pod jego kierownictwem — KRN zapewniła ludowi zwycięstwo w walce o władzę, w walce o Polskę Ludową.

B. Tr.

KONFERENCJA HISTORYKÓW POLSKICH

Dnia 28 grudnia br. w Otwocku rozpoczęła się konferencja historyków ośrodków uniwersyteckich oraz szkół partyjnych. W konferencji uczestniczą: Minister Szkolnictwa Wyższego — Tow. Adam Rapacki, sekretarz KC PZPR — tow. Edward Ochab, oraz delegacja uczonych radzieckich z akademikiem B. Grekowem na czele.

Na zdjęciu: ogólny widok sali obrad podczas wygłaszania referatu przez prof. Tretiakowa.

Rok walki i zwycięstw obozu pokoju i socjalizmu

PRZECHODZI do historii rok 1951, pierwszy rok drugiej połowy XX wieku, który otworzył w dziejach ludzkości erę wyzwolenia ludów z jarzma kapitalizmu, erę socjalizmu, zapoczątkowaną w pierwszym na świecie kraju zwycięskiego socjalizmu — w Związku Radzieckim.

Szybko obracały się koła historii w 1951 roku. Trudno byłoby więc, przeprowadzając bilans ubiegłego roku, wracać myślą do wszystkich wydarzeń, choćby nawet były bardzo ważne. Przypomnijmy sobie najważniejsze — a z ich zestawienia powstanie obraz roku 1951 — roku walki i zwycięstw obozu pokoju nad siłami wojny i grabieży, które mimo ponoszonych klęsk usiłują przy pomocy wojny powstrzymać bieg historii.

* * *

W 1951 roku amerykańscy imperialiści mieli wszystkie dane, aby zdać sobie sprawę, że z każdym miesiącem, z każdym rokiem słabnie system kapitalizmu. I dlatego z jeszcze większym zacietrzewieniem stosowali wytyczne, które scharakteryzował w swej książce „O panowanie nad światem" James Burnham, oficjalny doradca rządu Trumana i teoretyk imperializmu.

Oto one: 1. „Pokój nie jest i nie może być celem naszej polityki zagranicznej. 2. Należałoby odrzucić to, co pozostaje jeszcze z doktryny „równości narodów". 3. Trzeba porzucić całkowicie zasadę „nieinterwencji w sprawy wewnętrzne innych narodów, która jest zresztą tylko pustą formą".

WASZYNGTON — STOLICĄ WOJNY

Z Waszyngtonu, gniazda organizatorów nowej wojny światowej, miasta, w którym mieści się sztab nowej agresji, płynęły w świat agresywne, wojownicze przemówienia Trumana i zgrai trumanowskich polityków i generałów — reprezentantów interesów tego, czy innego monopolu. Agresywnym przemówieniom, w tonie i treści w niczym nie ustępującym norymberskim wystąpieniom Hitlera, towarzyszyła agresywna polityka i agresywne posunięcia.

Senat USA postanowił wydatkować na cele wojenne w 1952 roku sumę 60 miliardów dolarów. Truman złożył podpis pod ustawą asygnującą 100 milionów dolarów na organizowanie szpiegostwa i dywersji w Związku Radzieckim, Polsce i innych krajach demokracji ludowej. Konferencja ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i Francji pod batutą Achesona postanowiła przyspieszyć przekształcanie Niemiec Zachodnich w bazę agresji, przyspieszyć odrodzenie hitlerowskiego Wehrmachtu. W San Francisco „obradowała" konferencja, która pod nieobecność lub przy sprzeciwie tak żywotnie zainteresowanych tą sprawą państw — jak Związek Radziecki, Chiny Ludowe, Polska, Indie, Burma czy Vietnam — uchwaliła zalegalizowanie remilitaryzacji Japonii, jej okupacji i przekształcenie w bazę agresji na Dalekim Wschodzie. Ten wojenny krok amerykańskich imperialistów montowania osi Waszyngton — Tokio został ochrzczony mianem „traktatu pokojowego" z Japonią.

SŁOWA, KTÓRE SĄ PROGRAMEM

Ale agresywne wystąpienia, agresywne posunięcia nie zostały ukoronowane tak upragnionymi przez imperialistów laurami sukcesów. **Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeśli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca"** — te historyczne słowa Chorążego obozu pokoju, Józefa Stalina, wypowiedziane w lutym 1951 roku, stały się bojowym programem, zawołaniem setek milionów pokój miłujących ludzi. Realizowali ten program bojownicy o pokój, składając do chwili obecnej ponad pół miliarda podpisów pod Apelem o Pakt Pokoju pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami. Realizowały je masy ludowe Francji i Włoch, które na oszukańcze ordynacje wyborcze, na pałki policyjne, na terror i szantaż rządów atlantyckich na zdradziecką politykę przywódców socjal-demokratycznych odpowiedziały zdecydowanym poparciem Komunistycznej Partii Francji i Komunistycznej Partii Włoch, ich polityki pokoju i suwerenności narodowej.

Pokój i chleb — brzmiało hasło strajkujących setek tysięcy robotników hiszpańskich. Głosu ich nie zdołał zdławić trwający od 15 lat terror frankistowski. Pokój i wolność — oto cel, przyświecający narodowi irańskiemu, który zmusił swój burżuazyjny rząd do przepędzenia angielskich wyzyskiwaczy z Iranu, a parlament do uchwalenia ustawy o nacjonalizacji złóż i przemysłu naftowego w Iranie. Zdecydowana wola i postawa narodu egipskiego zmusiła rząd egipski do wypowiedzenia traktatu anglo-egipskiego, który uczynił z Egiptu kolonię brytyjską.

We wszystkich częściach świata pękają łańcuchy imperializmu, kurczy się obszar jego krwawego panowania. Linia frontu walki pomiędzy siłami wojny i pokoju przebiega przez wszystkie kraje i kontynenty. W samych Stanach Zjednoczonych, dokąd prowadzą wszystkie nici imperialistycznego spisku przeciwko pokojowi wybuchały potężne strajki, jak np. strajk dokerów.

Na olbrzymie trudności natrafili podpalacze świata w realizowaniu głównego celu przekształcenia Niemiec zachodnich w ognisko agresji. Sprzymierzeni z kliką odwetowców, hitlerowskich polityków i generałów, Adenauera, Guderiana czy Speidla, usiłują oni zmusić naród niemiecki do odegrania roli, którą ongiś wyznaczyli Hitlerowi — roli szturmowego oddziału agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. W tym celu, podsycają antypolską kampanię odwetową, w której pierwsze skrzypce grają kaci Oświęcimia, Majdanka i Treblinki. Najlepsze warstwy narodu niemieckiego przeciwne są jednak remilitaryzacji, nie dają się wciągnąć w sieci zbrodniczej propagandy odwetu, pragną żyć w pokoju, odbudowywać zniszczony kraj, pragną przyjaźni i współpracy z innymi narodami.

Dążenia narodu niemieckiego wyraża Niemiecka Republika Demokratyczna, która uznała granicę na Odrze i Nysie za granicę pokoju i przyjaźni, która konsekwentnie kroczy drogą demokracji. Jej walka o zjednoczenie Niemiec poparta przez olbrzymią większość narodu niemieckiego i przez wszystkie narody miłujące pokój — to walka przeciwko remilitaryzacyjnym planom USA, których realizację umożliwia rozbicie Niemiec tak pieczołowicie pielęgnowane przez Waszyngton. Walka narodu niemieckiego o zjednoczenie nierozłącznie splata się z walką narodów przeciwko remilitaryzacji, z walką narodu polskiego o pokój, o utrwalenie niepodległości.

MIT, KTÓRY PRYSŁ

Ze szczególną wyrazistością rozwiewał się w 1951 roku mit o „jedności" obozu atlantyckich podżegaczy świata. Zaostrzają się sprzeczności pomiędzy państwami kapitalistycznymi. Niezwykle brutalna była anglo-amerykańska walka o naftę irańską, próby imperialistów amerykańskich wyparcia i zastąpienia brytyjskich kolonizatorów w Egipcie. Nieoczekiwanie silnie zaznaczyły się opory angielskie przeciwko przekształcaniu Europy zachodniej w amerykański folwark i powierzaniu funkcji jego administratora nie churchillowskiemu, lecz adenauerowskiemu żandarmowi. Wyrazem sprzeczności były mniej lub bardziej wyraźne opory poszczególnych rządów atlantyckich przeciwko narzuconym przez Waszyngton ciężarom zbrojeniowym, przeciwko żądaniom Waszyngtonu coraz większych kontygentów mięsa armatniego.

DOKOŃCZENIE NA STR 3

Będziemy iść ciągle naprzód

List noworoczny Stanisławy Osieckiej do Redakcji »Głosu Szczecińskiego«

DROGA REDAKCJO!

Z okazji Nowego Roku postanowiłam napisać do Was jeszcze raz. W pierwszym moim liście opisałam Wam, jak to było mi wstyd, że nasza fabryka nie wykonała w lipcu planu produkcyjnego. Przyrzekłam wtedy, że i ja i wszystkie robotnice naszej fabryki nie damy się już więcej wodzić za nos wrogom naszej Polski i dług zaciągnięty wobec państwa i całej klasy robotniczej jak najszybciej spłacimy.

Dziś, przy Nowym Roku, z zadowoleniem piszę Wam, że załoga nasza dług spłaciła. Roczny plan produkcyjny wykonałyśmy w dniu 19 grudnia.

Cieszymy się z naszego sukcesu. Teraz już każda robotnica z naszej fabryki wie, że rok, który wczoraj pożegnaliśmy, był dla nas wielką szkołą. Zrozumieliśmy w nim, że zbudowanie lepszego życia nie pójdzie nam łatwo. Nauczyliśmy się w tym roku, że nie wolno cofać się przed żadnymi trudnościami, że trzeba nieustępliwie walczyć z nimi i łamać je. Zrozumieliśmy, że nikt nie zbuduje socjalizmu dla nas, bez naszego, aktywnego w tym budownictwie udziału, że o losy naszej Ojczyzny, o naszą i naszych dzieci przyszłość powinien troszczyć się razem z naszym Rządem i naszą Partią każdy robotnik, każdy inteligent, każdy chłop — wszyscy ludzie pracy w Polsce.

I wreszcie rok, który minął, nauczył nas najważniejszej rzeczy: nauczył nas wiary we własne siły, przekonał nas, że klasa robotnicza gotowa jest ponieść jak największe ofiary dla osiągnięcia wytkniętego sobie celu, że nasza robotnicza siła jest tak potężna, że zdolna jest złamać każdą przeszkodę, każdą trudność, która stanie na naszej drodze.

I dzisiaj, przy pożegnaniu starego roku i przywitaniu nowego piszę do Redakcji, aby nie zapomnieć o tych naukach, które dał naszej fabryce pamiętny dla nas lipiec.

Każdy z nas już teraz rozumie, że w naszej walce o zbudowanie ustroju socjalistycznego napotykać będziemy na trudności, tak jak napotyka się na trudności przy budowie nowego domu.

I dlatego myślę, że ani na chwilę nie wolno nam będzie zapomnieć o tym, czego ubiegły rok nauczył nas: że nie należy czekać z założonymi rękami na przyjście trudności, ale trzeba być przygotowanym do ich pokonania, tak pracować, aby zgóry je likwidować, nie dopuszczać do ich powstawania.

Weźmy na przykład naszą fabrykę. Słyszałam dużo o kompleksowym oszczędzaniu radzieckiej robotnicy Lidii Korabielnikowej. Są fabryki w Polsce, które stosują już jej metodę. A u nas, w naszej fabryce nic o tym oszczędzaniu się nie słyszy. Kilka razy robotnice inicjowały w małych grupkach współzawodnictwo w kompleksowym oszczędzaniu. Nikt jednak w fabryce nie zainteresował się tą inicjatywą i co dzień tracimy tysiące złotych wskutek naszej rozrzutności.

Niedawno czytałam w pięknej książce pt. „Wychował nas Stalin" artykuł krojczyni leningradzkiej fabryki „Skorochod", Olgi Musztukowej o tym, jak to ona wprowadziła w fabryce tzw. „konta osobiste", czyli książeczki, w których co dzień robotnice zapisywały sobie, ile zaoszczędziły surowca. Książeczki te cieszyły się powodzeniem i wyrabiały w robotnicach postawę gospodarnych, oszczędnych gospodyń i budowniczych komunistycznego państwa. Przecież i u nas bardzo często robotnice obliczają sobie i chwalą się przed innymi, ile to w jednym miesiącu zaoszczędziły igieł lub nici.

Gdyby tak każda posiadała taką książeczkę, to na pewno starała by się jak najwięcej zaoszczędzić.

W tej pięknej książce nasza koleżanka Olga Musztukowa tak napisała: „Każdy z nas, pracowników przemysłu socjalistycznego, powinien mieć na względzie dobro państwowe. Trzeba zawsze i na wszystkim oszczędzać, trzeba umieć dostrzec w „małych rzeczach" rzeczy wielkie. Jeżeli każdy z nas na swoim odcinku będzie uporczywie szukał sposobów zaoszczędzenia surowca, materiału, energii elektrycznej, narzędzi i paliwa — wyniesie to w skali ogólnokrajowej bardzo wiele. Ojczyzna otrzyma nowe źródła dochodów".

Ja myślę, że w nowym roku te słowa Olgi Musztukowej winny stać się myślą przewodnią naszej pracy. Nauczyliśmy się już szybko pracować i wbrew trudnościom w terminie realizować nasze plany. Teraz musimy jak najszybciej nauczyć się pracować oszczędnie, gospodarzyć prawdziwie po socjalistycznemu, czuć się na każdym kroku odpowiedzialnymi za dobro państwowe, walczyć o przysporzenie naszej Ojczyźnie jak największej ilości źródeł dochodów.

Na zakończenie chciałam poruszyć jeszcze jedną sprawę. W czasie walki z trudnościami, z działalnością wroga klasowego i jego próbami osłabienia naszej pracy przewodzili nam i kierowali nami członkowie partii. Oni byli naszym wzorem, oni nas uczyli, jak łamać trudności i zwyciężać. W naszej fabryce mamy takich członków partii, jak Regina Dobosiewicz, Pelagia Jarogrosz, Bronisława Pastuszak i inne, które przewodzą nam w pracy i dają przykład oddania sprawie budownictwa socjalizmu.

Ja myślę, że ambicją każdego bezpartyjnego powinno stać się postępować tak, jak postępują członkowie partii, że my bezpartyjni powinniśmy uczyć się od nich bezkompromisowości i ofiarności w pokonywaniu trudności. Najzaszczytniejszym zadaniem nas, bezpartyjnych budowniczych Polski, powinna być chęć dorównania członkom partii.

W tej książce pt. „Wychował nas Stalin" przeczytałam takie słowa tow. Stalina o człowieku pracy w ZSRR:

> **„Tu robotnik pracuje nie dla wyzyskiwaczy, lecz dla siebie, dla swojej klasy, dla społeczeństwa. Tu człowiek pracy nie może czuć się opuszczony i samotny. Przeciwnie, człowiek pracy czuje się u nas wolnym obywatelem swego państwa, do pewnego stopnia działaczem społecznym i jeżeli dobrze pracuje i daje społeczeństwu wszystko, co może dać, jest bohaterem pracy, jest otoczony sławą".**

Nasza Polska jst takim krajem, w którym człowiek pracy jest wolnym obywatelem, działaczem społecznym, gospodarzem swego kraju. My robotnicy jesteśmy w naszej Ojczyźnie bohaterami, ludźmi otoczonymi sławą, o których troszczy się nasz Rząd i nasza Partia.

Dziś rozpoczynamy nowy, ósmy rok naszej walki o umocnienie naszej Ojczyzny i zbudowanie socjalizmu. Rozpoczynamy go wiedząc, że jesteśmy pełni siły, że zmieciemy z drogi każdego, kto nam będzie przeszkadzał. Rozpoczynamy go, zahartowani walką z trudnościami, z wrogiem klasowym, biadoleniem i narzekaniem.

Wielka bitwa o nasze szczęśliwe jutro trwa dalej. W ubiegłym roku nauczyliśmy się, aby w tej bitwie każdy z nas, jak żołnierz na wojnie, nie ustępował ani na krok, a naodwrót, szedł ciągle naprzód, łamał trudności i zwyciężał.

I w tym roku nie tylko nie cofniemy się ani na krok, ale będziemy iść ciągle naprzód.

STANISŁAWA OSIECKA

Weltyń idzie naprzód

SEKRETARZ Komitetu Gminnego Partii w Weltyniu, tow. Emilia Ziółkowska, nie wygląda na człowieka, któremu by życie pozostawiało czas na jakieś szersze zajmowanie się poezją. Na młodej jeszcze twarzy, na czole i pod zmęczonymi, ale czujnie spoglądającymi oczami, lata ciężkiej i trudnej pracy wyrysowały pierwsze, cieniutkie zmarszczki. Ale kiedy Ziółkowska mówi o minionym roku, kiedy opowiada o gromadzkich osiągnięciach, mimowoli (być może) sięga do literackich metafor.

— Tak, w tym roku przez gromadę powiał nowy, świeży, mocny wiatr...

Myślę, że dużo jest racji w tym porównaniu. Bo jak na wiosnę ciepłe podmuchy i słońce oddają w pracowite ludzkie ręce

zamarzniętą i nieprzystępną ziemię, tak świeży wiatr minionego roku oddał budującemu się, nowemu jutru naszej wsi, większość weltyńskich chłopów...

* * *

22 stycznia 1951 r. w gromadzie Weltyń, w gryfińskim powiecie, 20 chłopów — członków partii, ZSL-owców i bezpartyjnych — podpisało statut spółdzielni produkcyjnej. Tego dnia w gromadzie powstało Zrzeszenie Uprawy Ziemi „Pionier". I tego to właśnie dnia Władysław Krawiec, dzisiejszy przewodniczący tej spółdzielni, postawił pierwszy, decydujący krok ku nowemu...

— Byłem ciemnym człowiekiem. A czy dziwić się tej ciemnocie? Któż miał mnie uczyć? Ojciec mój — fornal, stróż i pastuch, całe życie przeharował na majątkach hrabiów, dzierżawców i różnych dziedziców. Tak też i ja. Służyłem w Pucharkach u hrabiego Łusztaszkiewicza, 8 lat fornalowałem u hrabiego Szeptyckiego w Nadolcach, na Lubelszczyźnie. Nie było sposobności na edukację... — Krawiec podparł głowę ogromną jak bochen dłonią, pomyślał chwilę i dorzucił: — Wyedukowali mnie tutaj, w Weltyniu. Uczyli mnie partyjniacy. A co się ze mną nameczyli, niech Nidziński powie. Trudno mi było wytłumaczyć. Do spółdzielni zapisałem się ostatni, już na sali, w świetlicy...

Nidziński — sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej, pionier kolektywnej gospodarki w gromadzie, krótko kwituje słowa Krawca: organizacja partyjna tak, jak i większość spółdzielców, ma zaufanie do Krawca. Jakże, stary robotnik folwarczny przecież, na własnej skórze pańskiego zakosztował, jak mało kto. Zgłosił się ostatni — a jest dzisiaj pierwszym spółdzielcą. Dobry z niego przewodniczący, pracuje, stara się, daje przykład.

A potem Nidziński, Krawiec, Prokop i reszta zgromadzonych, uzupełniając się wzajemnie, prostując nieścisłości, opowiadają o sukcesach młodego kolektywu. Dniówka za ubiegły rok wyniesie najmniej 24 zł. Przodownicy: Prokop, Kędzior, Lewandowski i kilku innych, mają wypracowane blisko po 400 dniówek, a reszta — przeciętnie po 250 — 300. Plony spółdzielcze wysokie — do 7 q zboża z ha więcej niż u indywidualnych. Spółdzielcza gromada przyjęła nieufnie. Ale szybko przekonały się kobiety do dobrodziejstw tej nowej instytucji. Nawrocka przyszła ze swoim drobiazgiem jako jedna z pierwszych. Gładząc szorstką, spracowaną ręką pyzate buzie swoich pociech, wspomina dzisiaj z zażenowaniem początkowe opory i wahania i wyciąga wniosek: — Co to dawniej było kłopotu z chłopaczyskami. Nie mogłam chłopu w pracy pomóc, bo tylko wiecznie karm ich i pilnuj. Teraz, to zupełnie co innego. Dobrze się nimi opiekują, uczą ich pioenek, wierszyków. Spokój mam, pracować mogę, a chłopaki mi wygrzecznieli i zmądrzeli...

* * *

Zbliżał się wieczór. Biała, czysta kartka papieru zapełniała się równym, czytelnym pismem sekretarza. Tow. Ziółkowska podsumowywała osiągnięcia minionego roku. Powstawał swoisty kalendarz, kalendarz gromadzkiej pracy, mówiący o sukcesach weltyńskich chłopów, przedstawiający plon jednego roku uczciwej, chłopskiej roboty.

STYCZEŃ — powstanie spółdzielni produkcyjnej.

LUTY — zakończenie radiofonizacji gromady.

MARZEC — zorganizowanie przedszkola.

KWIECIEŃ — założenie agencji pocztowej.

MAJ — likwidacja 230 ha ugorów.

LIPIEC — uruchomienie nowej świetlicy i biblioteki gminnej.

WRZESIEŃ — utworzenie 7-klasowej szkoły podstawowej.

PAŹDZIERNIK, LISTOPAD — spółdzielnia i gromada kończą rozliczanie z Państwem.

Każdy miesiąc dawał gromadzie to „nowe", a „nowy, świeży wiatr", niósł weltyńskim ludziom zmiany — każdemu na lepsze.

Nie tylko Krawiec i spółdzielcy, nie tylko Nawrocka i reszta kobiet obarczonych nie letnimi dziećmi odczuli te zmiany...

W mroźne, zimowe wieczory, kiedy już nic człowiekowi do roboty nie pozostaje, jak tylko grzać spracowane kości przy rozpalonym piecu, stary Siwek, kręcąc gałką głośnika, chciwie łowi uchem płynące z dalekiego świata wiadomości. — Dobre to jest, ot dobre

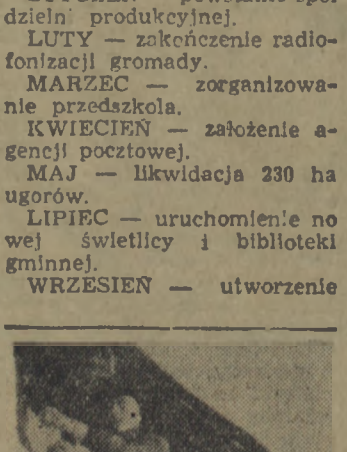

Już wkrótce zabłyśnie w domu światło i odezwie się głośnik radiowy.

— mówi stary. — I godzinę poda i w pogodzie się człowiek zorientuje, a co najważniejsze dla mnie, bo czytam słabo, że wiadomości wszystkie najważniejsze usłyszę, bo młodzi, to więcej za muzyką. Wiadomo nogi młode, do tańca ochotne...

Były małorolny, klepiący biedę na paru hektarach i nie bardzo znający się na gospodarstwie, Skukowski, od kwietnia jest listonoszem. Znalazł uczciwą, dobrą pracę, żona już mu nie płacze, że nie ma co do garnka włożyć. Dobrze się stało, że agencję w Weltyniu założono...

Ubiegłej zimy Anusia Jałowik, uczennica 7-mej klasy, ciężko zapadła na płuca. W mrozy i deszcze, dzień po dniu musiała chodzić do odległej o 6 km szkoły, do Gryfina. Dzisiaj Anusia — to jedna z najlepszych uczennic 7-mej klasy szkoły podstawowej w Weltyniu. Od września rozpoczęta przerwaną chorobą naukę. A przeziębienie jej już nie grozi. Szkołę ma blisko, o kilka kroków od domu...

* * *

W pokoju panował półmrok. Ktoś z obecnych wyszedł i po chwili wrócił, rozjaśniając wnętrze migocącym światłem lampy naftowej.

— Widzicie, oto nasze najważniejsze zadanie na 1952 rok: światło elektryczne w gromadzie. — Tow. Ziółkowska podeszła do okna i objęła wzrokiem układający się już do wieczornego wypoczynku Weltyń. W szybko zapadającej, zimowej ciemności trudno już było odróżnić kontury domów. Gdzie niegdzie błyskało światełko. — Oto kierunek naszego uderzenia. Tam, gdzie ten duży, nawpół zniszczony budynek byłej plebanii, stanie Dom Kultury. Obok — zbudujemy przychodnię lekarską i izbę porodową. Na prawo, nie daleko siedziby spółdzielni, postawimy chlewnię, obory, magazyny. Ale wtedy w gromadzie już będzie jasno, będzie dużo, dużo światła...

Kazimiera Baran pisze list do Redakcji:

Życzę wszystkim ludziom pomyślnych wyników pracy w Nowym Roku

Pierwszy list do redakcji piszę trochę nieśmiało, bo nigdy jeszcze nie posyłałam żadnych korespondencji do gazety.

Posiadamy z mężem 6 ha ziemi niebardzo urodzajnej. Ale dajemy sobie radę. Nie szczędzimy siły naszej, by ziemie dobrze uprawić, więc i plony nie są najgorsze. Mąż mój poza pracą, w gospodarstwie wywozi drzewo z lasu, więc i z tego jest niemały dochód. Żyjemy dostatnio. Jesteśmy zawsze w stanie zapłacić wszystkie podatki i wywiązać się z obowiązków wobec Państwa.

W ubiegłym roku z planowej sprzedaży zboża i ziemniaków, jak również z należności podatkowych wywiązaliśmy się w 100 proc. przed terminem. Za moją ofiarną pracę otrzymałam Dyplom Uznania i książeczkę PKO z wkładem 100 zł.

Dziś, w chwili, gdy rozpoczynamy nowy rok muszę jednak przyznać, że za mało zrobiłam, że mogłam zrobić o wiele więcej. Przede wszystkim w naszym gospodarstwie powinny być przynajmniej dwie krowy, kilka tuczników, z 50 kur, kaczki, indyki i owce. Czy jest to możliwe, czy mogliśmy już wcześniej pomyśleć o takim rozszerzeniu gospodarstwa? Tak, można było. To jest przede wszystkim moja wina, wina gospodyni, że tak nie zrobiłam. Dlatego też w nowym roku postanowiłam jeszcze bardziej starać się, żeby podnieść gospodarstwo na wyższy poziom, żeby produkować więcej niż dotychczas. Bo gdy więcej będziemy mieli produktów rolnych, sami będziemy mogli żyć dostatniej i Państwu będziemy mogli sprzedać więcej tych produktów, aby robotnicy budujący nowe fabryki, domy, szkoły, produkujący dla nas maszyny i artykuły przemysłowe mogli z jeszcze większą energią walczyć o Plan 6-letni.

Niedawno spotkał mnie wielki zaszczyt. Chcę więc i o tym kilka słów nadmienić. Otóż gromada powierzyła mi stanowisko sołtysa. Wprawdzie znajdują się w naszej wiosce tacy, którzy mówią, że ja, „baba", nie dam sobie rady z sołectwem. Ale mimo to, ja osobiście jestem pewna, że podołam, i że wywiążę się z obowiązków, jakie nałożyło na mnie Państwo i chłopi naszej gromady. Postaram się o to, aby w nowym roku podobnie, jak w roku ubiegłym nasza gromada wywiązała się ze swoich obowiązków wobec Państwa przed terminem i z nadwyżką wykonała wszystkie plany dostaw produktów rolnych.

Na tym kończę mój list. Chcę tylko jeszcze tą drogą złożyć życzenia noworoczne wszystkim pracującym kobietom wiejskim i wszystkim kobietom pracującym w fabrykach i zakładach pracy w mieście. Życzę również w nowym roku wszelkiej pomyślności wszystkim chłopom i robotnikom w miastach, którzy wykonują wielkie zadania Planu 6-letniego.

KAZIMIERA BARAN
Sołtys gromady Wieko, pow. Wolin

Z UWAG AKTYWISTY ROBOTNICZEGO NA WSI

Nasz robotniczy obowiązek

Tow. Marian Nasternak

Rok, który teraz dobiega końca, jest piątym rokiem mojej pracy na hucie. W ciągu tych pięciu lat nasza huta i jej załoga znacznie poszły naprzód. Również i ja sam czuję się dziś o wiele bardziej doświadczonym i dojrzałym.

Ale kiedy przeglądam wszystkie najpoważniejsze wydarzenia tego długiego okresu, to dochodzę do wniosku, że rok 1951 przyniósł szczególnie mnie osobiście najwięcej.

Myślę tu przede wszystkim o wielkiej akcji przeprowadzanej ostatnio przez naszą Partię i nasz Rząd na wsi — akcję pełnego wykonywania przez chłopów swych obowiązków wobec Ludowego Państwa. W akcji tej wzięły udział setki robotników - aktywistów, posłanych przez partię na wieś — dla prowadzenia pracy uświadamiającej, dla udzielenia pomocy wiejskim organizacjom partyjnym.

Byłem właśnie jednym z nich. Pracując przez półtora miesiąca w pow. nowogardzkim, na terenie gminy Błędkowo i miasteczka Dobra lepiej, niż kiedykolwiek dotychczas zacząłem rozumieć linię polityczną naszej Partii, naszej władzy ludowej, wzbogaciłem swoją świadomość i głęboko, w praktycznej robocie, odczułem na czym polega sojusz robotniczo - chłopski — podstawa naszej władzy ludowej, źródło naszych wielkich zwycięstw.

Wiadomo: o sojuszu robotniczo - chłopskim wiedzieliśmy i mówiliśmy uprzednio. Gdyby zapytać o to kogoś z robotników huty rok, czy dwa lata temu, z pewnością słusznie odpowiedziałby że klasa robotnicza jest główną siłą tego sojuszu, i z pewnością wielu opowiedziałoby również o traktorach i maszynach, o nawozach i energii elektrycznej dla rolnictwa o pomocy ekip ruchu łączności i innych wyrazach tego sojuszu. Wszystko to rzeczywiście robiliśmy. A jednak w większości wypadków brak nam jeszcze było pełnej świadomości i pełnego zrozumienia tej sprawy. Powiem nawet więcej, brak było należytego, głębszego zainteresowania sprawami wsi—takiego zainteresowania, jakie powinno wyniknąć z naszej roli w sojuszu robotniczo - chłopskim.

A właśnie rok 1951 przyniósł wzrost zainteresowania klasy robotniczej sprawami wsi. Zaczęło się to w okresie zaostrzenia trudności aprowizacyjnych. I na naszej hucie robotnicy zaczęli dużo myśleć i mówić o wsi. Przeważnie jednak wyglądało to tak, że robotnicy narzekali na wieś, rozumując często w ten sposób: „Klasa robotnicza robi wszystko dla podniesienia poziomu życia na wsi dla rozwoju rolnictwa, a wieś nie daje nam tego wszystkiego, co potrzebujemy".

Brak było nam świadomości, że w toczącej się na wsi walce klasowej, potrzebna jest nasza robotnicza pomoc, że klasa robotnicza powinna wychowywać i uczyć pracujących chłopów.

I wtedy to, właśnie, wykonując polecenie Wojewódzkiego Komitetu Partii — pojechałem na wieś.

Wyjazd ten stał się w moim życiu — życiu robotnika i członka partii — przełomem. Pomógł mi on po nowemu spojrzeć na moją pracę, lepiej zrozumieć swoje partyjne obowiązki i zadania, mocniej odczuć więź łączącą mnie z całym narodem.

Gdy znalazłem się w terenie, zrozumiałem, że my — robotnicy wielkich zakładów przemysłowych stoimy na wyższym poziomie politycznym. Że rozumiemy coraz lepiej jedność naszych osobistych interesów z interesami Państwa. Coraz lepiej umiemy dać wyraz tej świadomości. A na wsi spotkałem od razu takie dziwne zjawisko: wielu chłopów cieszących się dobrą opinią opieszale wywiązywało się ze swych obowiązków. Wkrótce zrozumiałem przyczyny tego stanu rzeczy. Przyczyną tą było to, że ludźmi tymi mało się dotąd zajmowano. Nie tłumaczono im często i cierpliwie, jaka jest ich rola w Państwie Ludowym, nie pokazywano im, co im to Państwo i klasa robotnicza dają i jakie wynikają stąd dla nich obowiązki. Prędko zrozumiałem, że o świadomość chłopa pracującego trzeba stale walczyć.

Kontraktacja trzody chlewnej szła początkowo na tym terenie opornie. Gospodarze nie rozumieli ani obowiązku, ani korzyści wynikających z kontraktacji. Często mężowie zaufania nie umieli przekonywać chłopów i przy pierwszych trudnościach rezygnowali. Przekonałem się na przykładzie wielu gromad, że najważniejsze, to uświadamiać i wyjaśniać. Gdy w gromadzie Wojtaszyce poszedłem z mężem zaufania — tym samym, który złorzeczył „opornym" gospodarzom — w ciągu tylko jednego dnia zakontraktowałem 145 sztuk — podczas, gdy cały plan gromady wynosił 153 sztuki. Naturalnie plan ten został przekroczony.

Już pierwsze dni mojej pracy doprowadziły mnie do zrozumienia, że my, robotnicy — starsi bracia w sojuszu robotniczo - chłopskim — jesteśmy odpowiedzialni za młodszych braci — chłopów. Że od nas zależy, jak będzie rosła ich świadomość i ich wkład w nasze wielkie budownictwo. Stało się dla mnie jasne, że nie wystarczy powiedzieć: „daliśmy żelazo i stal, nawozy i płótno i wy też róbcie co do was należy". Jesteśmy bardziej doświadczeni i stąd nasz dodatkowy obowiązek w tym sojuszu: musimy stale uświadamiać wieś i podciągać ją do naszego poziomu.

I jeszcze jedna sprawa. Nasze budownictwo socjalistyczne staje kością w gardle wrogom Polski — zewnętrznym i wewnętrznym. Starają się więc oni przeszkodzić nam, jak tylko mogą. Nieraz odczuwamy to w naszej pracy. Czasami się zdarzy, że i wśród załogi robotniczej będzie ktoś — za wrogim podszeptem — źle, wrogo mówił czy nawet działał. Wróg nawet tu wywiera nacisk pomimo, że my — klasa robotnicza jesteśmy najbardziej odporni na jego propagandę. Dzisiaj już wiem, o ile trudniejsza jest ta walka na wsi, gdzie dotąd istnieje cała klasa, wrogo nastawiona do naszych dążeń — kułactwo. Organizacje partyjne na wsi jeszcze nie zawsze są dość silne i dlatego kułakom udaje się nieraz zastraszyć i podporządkować sobie mało i średniorolnych chłopów. Kułak nie tylko zresztą agituje, ale i działa, przeszkadzając pracującemu chłopstwu w spełnianiu obowiązków. Przytoczę taki fakt. W gromadzie Dobropole bogaty chłop Stefaniak, kiedy przyszła młocarnia, zabrał pas aby uniemożliwić przeprowadzenie młocki. Ten sam Stefaniak nie chcąc na siebie ściągać uwagi — wykonał nałożony na niego plan skupu zboża ale wkrótce okazało się, że ma on o wiele więcej ziemi, niż wykazuje rejestr gminny.

Na wsi zrozumiałem z całą jasnością, że robota takich Stefaniaków jest tym niebezpieczniejsza, że przecież i małorolny chłop też jest posiadaczem skrawka ziemi i produktów rolnych i kułak walcząc przeciw władzy ludowej stara się nakłonić go do spekulowania nimi. Doświadczenie życiowe uczy małorolnego chłopa i mówi mu, że zawsze był biedakiem, że zawsze nękali go bogacze wiejscy i sanacyjne państwo i że nie wyzwoli się od ucisku kułackiego bez pomocy Państwa Ludowego, bez pomocy klasy robotniczej. Ale potrzebne jest i nasze robotnicze słowo. Od nas, robotników, dużo zależy, aby udaremnić wpływy kułackie na mało i średniorolnych chłopów. Bo również i średni gospodarze są zainteresowani naszym budownictwem socjalistycznym. Wiele o tych sprawach rozmawiałem w gromadach. Coraz jaśniej chłopi to widzą i rozumieją, jak wielkie i korzystne zmiany w ich życiu wprowadza polityka Partii i Rządu.

W swej pracy na wsi starałem się, żeby chłopi w pełni zrozumieli, że planowy skup zboża, odstawa ziemniaków, kontraktacja trzody — to nie jakiś oderwany od całości naszego budownictwa, nie zrozumiały i uciążliwy obowiązek, ale właśnie składowa część tego budownictwa, niezbędne narzędzie, bez którego nie można budować życia bez kapitalistów, bez bezrobocia i ciemnoty, życia, które właśnie zapewni chłopom stały rynek zbytu towarów, stałą cenę, wyższą kulturę, lepsze metody w rolnictwie, współudział w rządzeniu państwem.

Z radością muszę stwierdzić, że w dużym stopniu udało mi się to osiągnąć. Chłopi coraz częściej przychodzili do mnie ze swoimi sprawami, prosząc o radę i pomoc. Na zebraniach zajmowali stanowisko, które świadczyło, że wiele z tego, o czym mówiłem, głęboko zapadło im w serca. Wzrósł przy tym wśród chłopstwa autorytet GRN, pogłębiło się zrozumienie tego faktu, że niewykonywanie obowiązków jest naruszaniem ludowej praworządności, tej praworządności, która zabezpiecza nasze budownictwo, która wyraża wolę ludu, która daje masom pracującym wielkie prawa, ale wraz nimi nakłada właśnie te poważne obowiązki.

Chcę poruszyć jeszcze jedną sprawę.

Otóż robotnicy zbyt mało jeszcze wiedzą o spółdzielniach produkcyjnych. A przecież nie można wyjaśniać i aktywnie pomagać chłopom w rozwoju i umacnianiu spółdzielni produkcyjnych nie znając dobrze ich istoty.

W czasie mego pobytu w spółdzielniach produkcyjnych, w Ostrzycy, Tuczy i Benicach — starałem się pomagać spółdzielniom w rozwiązywaniu zadań, jakie stały przed nimi. Włożyłem w to całe swe doświadczenie i umiejętności zdobyte w pracy partyjnej. W Tuczy pomogłem spółdzielcom przeprowadzić zebranie, na którym ujawniono wroga i wyrzucono ze spółdzielni, w wyniku czego próby zachwiania spółdzielni zostały udaremnione. Wyniki pracy tych spółdzielni już teraz świadczą o słuszności drogi, jakie obiera chłopstwo pracujące. Mówić prawdę o wielkich osiągnięciach spółdzielni, popularyzować je, a jednocześnie pomagać chłopom w ich umacnianiu, w rozbijaniu ataków ukrytego wroga, jest naszym ważnym zadaniem.

Wróciłem ze wsi do huty 8 grudnia, ale dotąd nie przestaję myśleć o tej wielkiej kampanii, w której brałem udział.

Z dawnego „narzekania na wieś", rzecz jasna, nie zostało ani śladu. Zastanawiam się tylko czym i jak jeszcze pomóc naszej wsi, aby coraz lepiej rozumiała swoją rolę w sojuszu robotniczo-chłopskim i pracą swą dawała temu wyraz.

Muszę powiedzieć, że łączy mnie [illegible] osobista przyjaźń z wieloma chłopami. Proszono mnie, żebym jeszcze przyjeżdżał, a nawet żebym został na stałe. Z pewnością Partia nie raz jeszcze wyśle mnie na wieś i w ten sposób będę mógł częściowo spełnić te życzenia.

Pragnę powiedzieć, że świadomość polityczna chłopów znacznie wzrosła w tym okresie. Jednym z dowodów tego jest fakt, że 11 gromad, w których pracowałem, a które uważano za „najtrudniejsze" wykonały roczny plan skupu zboża do 5 grudnia br., plan odstaw ziemniaków w 272 proc. i w całości uregulowały zaległości z tytułu podatku gruntowego.

Jednakże świadomość ta musi stale rosnąć, tak jak rosną i nasze zadania.

My — klasa robotnicza, idziemy szybko naprzód. Rok 1951 najlepiej to wykazał. A wieś nie może pozostawać w tyle. Nie dopuścić do tego — to nasz wielki robotniczy obowiązek.

MARIAN NASTERNAK
wytapiacz Huty Szczecin

PIĘKNY ROK NASZEJ SPÓŁDZIELNI

Jestem sołtysem oraz członkiem RZS im. „1 Maja" w gromadzie Kunowo (pow. Stargard). Ten list jest moim pierwszym listem do gazety. Piszę go dlatego, że chcę opowiedzieć, jakie osiągnięcia w minionym roku miała nasza spółdzielnia i gromada.

Zacznę od spółdzielni, która skupia poważną część gromady, bo 60 ludzi. W minionym roku spółdzielcy postawili na wysokim poziomie hodowlę trzody chlewnej i bydła. Obecnie posiadamy w spółdzielczych stajniach i oborach 10 dojnych krów, 2 rozpłodowe buhaje, 18 jałówek, 38 koni roboczych i 6 źrebaków. Na 1952 r. zakontraktowaliśmy 200 tuczników, a celem dalszego rozwoju hodowli przystąpiliśmy do rozbudowy dwóch nowoczesnych tuczarni trzody chlewnej, które pozwolą nam na powiększenie stanu pogłowia jeszcze o 200 świń. Poza tym, muszę podkreślić, że członkowie naszego RZS-u, rozumiejąc trudności na rynku mięsnym, zakontraktowali indywidualnie 54 tuczniki. Również na pozostałych odcinkach naszej gospodarki nie zawiedliśmy braci robotników i naszego Państwa Ludowego. Sprzedaliśmy już 157 ton zboża, a damy jeszcze 50 ton ponad plan. 10 tysięcy q buraków cukrowych, jakie otrzymaliśmy z 32 ha ziemi, w całości odstawiliśmy do cukrowni w Kluczewie.

Te nasze spółdzielcze osiągnięcia były możliwe przede wszystkim dlatego, że członkowie Partii i organizacji ZMP-owskiej w gromadzie, zawsze i we wszystkim byli pierwsi, dobrze kierowali robotą i świecili przykładem nam wszystkim.

Tak kończymy rok stary i zaczynamy nowy.

MICHAŁ KUKUĆ
sołtys i członek spółdzielni produkcyjnej w gr. Kunowo
pow. Stargard

Myśmy takiego dzieciństwa nie mieli

Zbliża się Nowy Rok. Patrzę na nasze chłopskie dzieci i zazdroszczę im. Zazdroszczę im tych szczęśliwych chwil radosnego oczekiwania. Wiedzą one, iż w szkole, w przedszkolu czekają ich miłe niespodzianki. Choinka, zabawa, podarki. Chodzą, krzątają się, przygotowują. Wiele z nich bierze w organizowaniu uroczystości bezpośredni udział. Ten miły obowiązek wywołuje iskierki szczęścia w ich oczach, które tak błyszczą.

Zazdroszczę, bo nigdy tego nie przeżywałem. Moje dzieciństwo było inne: praca, służba, ciemnota i baty, baty, baty...

Pamiętam dobrze, kiedy się panowie we dworze bawili, biedni chłopi i robotnicy folwarczni spędzali święta w pańskiej oborze. My, kiedyśmy byli dziećmi — mogliśmy tylko patrzeć, jak się bawią syte i ładnie ubrane dzieci bogaczy. Nieraz podglądaliśmy, by choć spoza firanek zobaczyć piękne choinki i różne cacka. Ciasta, przysmaki i słodycze wywoływały w ustach ślinkę, którą trzeba było przełknąć. Jeżeli matka upiekła białą bułkę na święta, to było to z mąki oszczędzonej na naszych żołądkach.

Tak, za dawnej Polski, za Polski sanacyjnej, radosne święta nie były udziałem dzieci chłopskich, ani dzieci robotniczych. Dzisiaj w naszej Polsce Ludowej nie ma dzieci smutnych, opuszczonych i bezdomnych. Dziś dzieci w Domach Dziecka i w Domach Młodzieży spotykają z radością i nadzieją Nowy Rok tak samo jak dzieci, które mają rodziców w domu.

Dziś w naszych chatach na stole nie brak jedzenia i przysmaków, naszym dzieciom piękne choinki nie skąpią radości.

Bezpowrotnie minęły czasy dzieciństwa bez uśmiechu i radości.

Włożyliśmy trud w nasze pola i plony swej pracy spożywamy. Nasz trud jest wspólnym trudem robotnika i plony spożywamy wspólnie. Nasz sojusz, to jest nasza siła — nasz sojusz, to nasza radość i radość naszych dzieci na dziś i na jutro.

Widzę to i czuję i jestem szczęśliwy, że tak jest dziś.

Stanisław Cmich
Pęzino

Rok walki i zwycięstw obozu pokoju i socjalizmu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

O bankructwie gospodarczym W. Brytanii, głównego państwa satelickiego USA, mówi się jako o fakcie dokonanym. Inne kraje atlantyckie prostą drogą zmierzają ku katastrofie gospodarczej. Rządy atlantyckie boją się swoich narodów, których nędza pogłębia się z każdym dniem — boją się, by wyścig zbrojeń nie przyśpieszył ich upadku. Jedna po drugiej konferencje atlantyckie, w Rzymie, w Strassburgu, kończą się fiaskiem.

Jak w zwierciadle odbił się w Paryżu na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ obraz agresywności, a zarazem słabości obozu imperialistycznego. Strojąc się nieudolnie w szaty obrońców pokoju amerykańscy imperialiści żądają od ONZ legalizacji bomby atomowej, wyścigu zbrojeń, pogłębiania rozbicia Niemiec, organizowania szpiegostwa i dywersji. Szantażem i groźbami zmuszają swych satelitów do odrzucenia konstruktywnych, pokojowych propozycji ZSRR w sprawie zakazu broni atomowej, redukcji zbrojeń, natychmiastowego zawarcia rozejmu w Korei, podpisania Paktu Pokoju. Ale z coraz większym trudem przychodzi im narzucanie swej woli, coraz bardziej zgrzyta osławiona amerykańska maszyna do głosowania.

POTĘGA NA STRAŻY POKOJU

W zezwierzęconej wyobraźni imperialistów nie może pomieścić się myśl, że istnieją wolne narody, które nie chcą wojny, nie obawiają się o jej wyniki. Nie mogą i nie chcą zrozumieć, że wola pokoju nie jest wyrazem słabości, ale siły, że jest podyktowana pragnieniem zaoszczędzenia ludzkości ofiar i cierpień, troską o arcydzieła kultury, o los naszych miast, domów, szpitali, muzeów.

W ostatnio udzielonym wywiadzie, towarzysz Stalin powiedział: **„Agresorzy chcą oczywiście, aby ZSRR był bezbronny w wypadku ich napaści na Związek Radziecki. Ale Związek Radziecki z tym się nie zgadza i sądzi, że agresora należy spotkać w pełnym uzbrojeniu".** Agresorzy budowali swoje wojenne plany na błogim przeświadczeniu, że posiadają monopol bomby atomowej. Spotkał ich gorzki zawód. ZSRR posiada broń atomową różnych kalibrów. Fakt ten niewątpliwie wpływa otrzeźwiająco na awanturniczych następców Hitlera. Narody są głęboko wdzięczne Krajowi Socjalizmu za to, że łączy wznoszenie wspaniałych budowli komunizmu z rozbudową swej obronnej potęgi. Bo właśnie potęga gospodarcza i obronna Związku Radzieckiego, siła krajów demokracji ludowej oraz wrogość do imperialistów ich własnych narodów powstrzymują zbrodniarzy przed przejściem od pogróżek do czynów.

Rok ubiegły minął w Związku Radzieckim, w Chinach Ludowych, w krajach demokracji ludowej pod znakiem wielkich, na miarę historyczną osiągnięć gospodarczych. W Związku Radzieckim gigantyczne prace zmieniają klimat, zmieniają bieg rzek, osuszają pustynie, ujarzmiają wichry. W Chinach wysiłek wyzwolonego narodu chińskiego, kraj przysłowiowego ongiś głodu, przekształca w ziemię bogatych płodów i wielkiego przemysłu. Polska i inne kraje demokracji ludowej chlubią się wielkimi budowami socjalizmu, wzmacniającymi potencjał gospodarczy, obronność tych krajów i znaczenie polityczne w świecie.

Wybitny działacz WKP(b), tow. Beria, w przemówieniu wygłoszonym w 34 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej zacytował następujące przysłowie włoskie: **„Kto nie chce uczyć się na lekcjach, ten uczy się na własnej skórze".** Przykład Hitlera, którego plany podboju świata zakończyły się pod ruinami Reichstagu jest właśnie owa lekcją. Lekcją dla amerykańskich podpalaczy świata jest fiasko ich agresji przeciwko małemu, bohaterskiemu narodowi koreańskiemu. Nie pomógł doskonały sprzęt wojskowy, nie pomogły okrucieństwa, których rozmiarami zachwyciłby się Hitler i Himmler. Przebieg wojny w Korei obnażył całą słabość agresorów i ukazał całą potęgę narodu walczącego w obronie wolności i niepodległości.

• • •

Naród polski wraz z innymi narodami świata żegna rok 1951 z poczuciem swojej siły, słuszności bronionej przez nich sprawy i z niezłomnym postanowieniem, by w 1952 r. pod przewodem Związku Radzieckiego jeszcze bardziej wzmóc wysiłki, których celem jest zwycięstwo sprawy pokoju i socjalizmu.

R.

BLIŻEJ SOCJALIZMU

MINĄŁ jeszcze jeden, siódmy rok Polski Ludowej, drugi rok naszej Sześciolatki. Nasze ludowe lata, lata socjalizmu, lata epoki Stalinowskiej, kłócą się z tradycyjną rachubą czasu, nie mieszczą się w zwykłych latach kalendarzowych. Rozsadzają je swą prężnością, dynamiką, swą młodzieńczą żywotnością. Swoimi wynikami socjalistycznego budownictwa burzą stare pojęcia miesiąca, tygodnia i dnia. Nasze socjalistyczne współzawodnictwo rękami i mózgami Markiewki, Ożańskiego, Sałamaja, Ossowskiej i wielu innych, koryguje daty kalendarza.

W ciągu minionych siedmiu lat pozostawiliśmy poza sobą kapitalistyczną Polskę o kilka dziesiąt lat. To co kapitalizm polski budował w ciągu dwudziestu lat — my w czterokrotnych rozmiarach zbudujemy w sześciu latach. „Tak się buduje dom niepodległy" — głoszą słowa wiersza poety obrazującego wspaniałe tempo socjalistycznego budownictwa Polski Ludowej.

Dużo przyniósł rok 1951. Zmienił geografię gospodarczą Polski. Mapa gospodarcza z ubiegłego roku przestała być aktualną. Brak na niej fabryki samochodów w Starachowicach, nowych pieców w hucie „Częstochowa", fabryki kwasu siarkowego w Wizowie, nie ma na niej Zakładów Włókien Sztucznych w Gorzowie, Wielkiego Pieca „B" w hucie „Kościuszko", FSO na Żeraniu, kombinatu włókienniczego w Piotrkowie, Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie, ani Bazy Rybackiej w Świnoujściu. Kartografowie będą musieli mocno popracować, by nadążyć za tempem gospodarczych przemian.

Nasze roczniki techniczne, zanotują nowe polskie konstrukcje we wszystkich gałęziach przemysłu i transportu, pierwszy polski kombajn węglowy KW-57 w kopalni Zabrze-Wschód, największy w Europie taśmowiec węglowy w Szczecinie.

W ciągu ubiegłego roku oczyściliśmy również nasz „wielki plac budowy" od różnych śmiecących go szkodliwych chwastów. W dzień uruchomienia wielkiego pieca „B" w hucie „Kościuszko", sąd Polski Ludowej postawił poza nawias społeczeństwa szpiegowską bandę Tatara, Kirchmayera etco, a ostatnio rozgromił faszystowski „Start" — gniazdo morderców i zdrajców Ojczyzny. Budujący socjalizm naród nie pozwoli sobie przeszkadzać.

Wraz z rozwojem gospodarki, wzrosła oświata, kultura, warunki bytowe. Mieliśmy już w ubiegłym roku 4000 bibliotek publicznych (cztery razy więcej niż przed wojną), wydaliśmy 117 milionów książek i 15 milionów gazet i czasopism. Wzrosła ilość szkół i wyższych uczelni, przedszkoli, żłobków, szpitali i ośrodków zdrowia.

Prawda — w drugiej połowie minionego roku dały się odczuć trudności aprowizacyjne. Ale nie ugięły nas. Znamy ich przyczynę, znamy drogę ich likwidacji jesteśmy ich gospodarzami. Ich pojawienie się wskazało na konieczność jeszcze szybszego budownictwa przemysłu, dalszego zacieśnienia sojuszu z chłopstwem pracującym i dalszej bezkompromisowej walki z kułackim szantażem. Rosną nasze spółdzielnie produkcyjne, wzmacniają się PGR-y, rośnie świadomość pracującego chłopstwa, które idąc za klasą robotniczą włącza się w pełni do naszego socjalistycznego budownictwa. W wykonaniu państwowego planu skupu zboża, nasze województwo zajęło przodujące miejsce w kraju. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wskazała drogę i prowadzi cały naród do walki o przezwyciężenie trudności i dalszy rozwój naszej Ojczyzny.

Dwa razy słyszeliśmy w ubiegłym roku głos Towarzysza Stalina. 17 lutego mówił korespondentowi „Prawdy": „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca", a 6 października: „Związek Radziecki kilkakrotnie żądał zakazu broni atomowej, lecz za każdym razem spotykał się z odmową mocarstw bloku atlantyckiego. Znaczy to, że w wypadku napaści USA na nasz kraj, koła rządzące USA będą stosowały broń atomową. Ta właśnie okoliczność zmusiła Związek Radziecki do posiadania broni atomowej, żeby spotkać agresorów w pełnym uzbrojeniu".

Słowa Towarzysza Stalina stały się natchnieniem dla naszego narodu w walce o wykonanie drugiego roku Sześciolatki, o wzmocnienie potęgi gospodarczej i obronnej naszego kraju.

Słowa te wiodły również do zwycięstw masy pracujące naszego województwa.

* * *

Kiedy w hucie „Szczecin" powstał zator w hali odlewniczej, który zagroził szybkiemu tempu produkcji surówki — grupowy surówkarz Stanisław Sitarek pisał w naszej gazecie: „Nie możemy pozwolić, aby wskutek tego opóźniała się realizacja naszego planu. Musimy w przeciągu dwóch dni zlikwidować przeszkodę. Ja zostaję dziś po pracy i ładuję. Kto za mną?"

Huta szczecińska plan wykonała, a inicjatywa Sitarka stanowi jeszcze jeden przykład ofiarności szczecińskich hutników.

Znamy tych ludzi. Wyrośli wraz z hutą, przywiązali się do niej jak do swego domu. Hutnicy Marian Sałamaj, Franciszek Godoj, Czesław Jessa, Jan Walczak pomagali chłopom gminy Lewice młócić i odstawiać zboże, zwalczać kułacki sabotaż. Płynie ze szczecińskich wielkich pieców surówka na nowe maszyny dla przemysłu i rolnictwa. Zrobione z niej traktory orać będą urodzajną szczecińską ziemię, polepszać dobrobyt pracującego chłopstwa. Coraz lepiej będzie pracować nasza huta, coraz więcej surówki dadzą wyremontowane w ubiegłym roku wielkie piece. Start do wykonania nowych zadań 3 roku Sześciolatki był pomyślny.

BUDOWA ELEKTROWNI JAWORZNO II

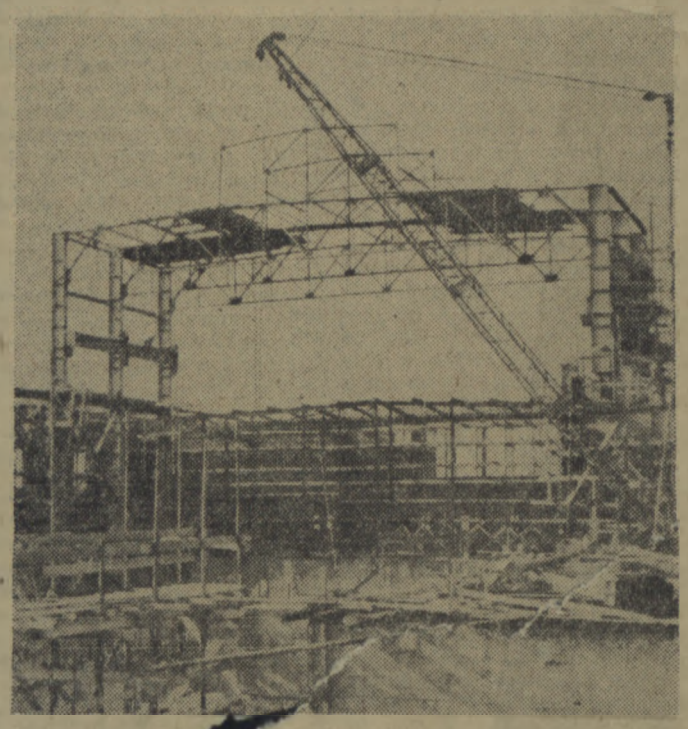

Na zdjęciu: element montażu konstrukcji dachowej elektrowni.

Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych w Żydowcach, już 4 grudnia zameldowały o wykonaniu rocznego planu. Zwycięska załoga dumnie dzierży przechodni sztandar ogólnopolskiego współzawodnictwa, były w zakładach niemałe trudności, niejedną przeszkodę trzeba było przezwyciężyć. Dziś większość z nich mają już robotnicy za sobą. Czegoż nie potrafi zrobić załoga, której większość stanowią tacy ludzie, jak Alicja Labes, Helena Ossowska, Musielak, Sołtysiak i inni. To w SZWS zrodził się na wzór radzieckich towarzyszy ruch wielowarsztatowy, którego duszą był młody ZMP-owiec, Jan Mikut. Dziesięć brygad obsługuje dziś wzorowe warsztaty i przedzalnicze maszyny. Wyniki mówią same za siebie: przedterminowe wykonanie planu, obniżenie o 32,3 proc. kosztów własnych, podwyższenie o 14 proc. zarobków robotniczych. Ofiarna załoga z dumą patrzy na przebyty okres.

Poprawia się sytuacja w naszej cementowni, gdzie załoga wykonywała ostatnio plany miesięczne. Wzrosła wydajność i polepszyły się warunki pracy w Szczecińskich Zakładach Nawozów Fosforowych. Tacy ludzie, jak młynarz Jan Walter z Cementowni „Przemko", który zmobilizował załogę do walki z awariami, jak Czapski, Skałecki, Jaszczyszyn i inż. Borden z SZNF — potrafią pociągnąć za sobą załogę.

Potrafiła to również Stanisława Osiecka z Nadodrzańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego. Kiedy w przedsiębiorstwie dały się zauważyć oznaki uginania się przed trudnościami — Osiecka publicznie zabrała głos. Napisała, że tak nie można, że **„w walce z trudnościami winniśmy brać aktywny udział i tylko to jest gwarancja ich pokonania"**. Załoga NZPO pokonała trudności w swej pracy i już 19 grudnia zakończyła swój roczny plan.

Rośnie nowoczesna papiernia w Skolwinie, przedterminowo wykonały swe plany: PPRK, Żegluga Śródlądowa, Szczecińska Wytwórnia Farb i Lakierów oraz nasze ofiarne załogi budowlane ZBM i SPZB. Dużo w naszym województwie wybudowano, dużo stanęło nowych gmachów przemysłowych i mieszkalnych, ośrodków kulturalnych i socjalnych: nowa piekarnia mechaniczna o dobowym wypieku ponad 40 ton, nowy gmach PDT, magazyn Centrali Odzieżowej, Osiedle Studenckie mieszczące 2000 osób i wiele innych. Rozwinęło się budownictwo wiejskie: 462 spośród 922 rozpoczętych budynków ukończono w naszych spółdzielniach produkcyjnych, odbudowano 330 zagród indywidualnych i wiele ośrodków socjalnych, kulturalnych i sportowych.

Równie dobre wyniki osiągnęła nasza drobna wytwórczość: WZPT, Związek Spółdzielni Rzemieślniczej, który już 20 października rozpoczął wykonywanie zadań trzeciego roku Planu Sześcioletniego, Związek Branżowy Spółdzielni Pracy Skórzanej i szereg innych związków branżowych.

Wraz z sukcesami gospodarczymi naszego województwa pomnożyły się też osiągnięcia na odcinku oświaty i kultury. W dwunastu nowowybudowanych szkołach podstawowych uczą się nowe zastępy dzieci robotników i chłopów, w których przygotowuje się do pracy młodzież. Ponad 40 nowych bibliotek niesie na wieś szczecińską naukę „Historii WKP(b)" i piękno „Pana Tadeusza". W dwunastu nowych stałych kinach wiejskich m. in. w Kołkach, Trzecinie, Ryszewku, Mielęcinie, Starkowie chłopi oglądają filmy ukazujące walkę nowego ze starym: demaskujące amerykański imperializm i jego rodzimych pachołków. Około 700 przedstawień teatralnych i koncertów dotarło w ubiegłym roku do najodleglejszych zakątków naszego województwa.

Coraz lepszą opiekę lekarską zapewnia masom pracującym nasza służba zdrowia. Uruchomiono 7 nowych przychodni w terenie, powstały nowe ośrodki zdrowia w spółdzielniach produkcyjnych Cedynia, Brzesko i Dolice, nowe stacje pogotowia ratunkowego w Kamieniu i Łobezie, 15 nowych karetek sanitarnych, 39 ambulatoriów przyzakładowych, nowe gabinety dentystyczne, ponad 20 wielkich izb porodowych.

Rzucając okiem wstecz na przebyty okres w naszym województwie nie podobna pominąć wielkiej akcji jesiennej, która przyniosła dalsze zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, wzrost świadomości naszej klasy robotniczej i chłopstwa. Na fali tej wielkiej akcji wyrośli nowi wspaniali ludzie — robotnicy i pracujący chłopi, agitatorzy socjalizmu. Tow. Walczak z huty „Szczecin", tow. Olszański z SPZB, aktywistka robotnicza Janina Kostrzewa i chłop — agitator Stanisław Mazur ze spółdzielni produkcyjnej Grabowo, który walczy o to, „aby wszyscy mieli rozjaśnione twarze" — to tylko nieliczni z wielkiej armii ofiarnych bojowników sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Przebyty rok i jego wyniki napawają nas dumą. W naszych osiągnięciach i w naszej świadomości zrobiliśmy jeszcze jeden krok naprzód — bliżej do socjalizmu.

Rok, który obecnie rozpoczynamy, jeszcze bardziej nas do niego zbliży.

A. POHORYLES

Młodzi idą naprzód

Ofensywa Luciana Sparzyńskiego

— Były dawniej takie lata, o których mi ojciec opowiadał, że jak przeżył kolejny rok, to tak, jakby mu jeszcze jeden gwóźdź do trumny przybili — rozpoczął ze mną rozmowę Lucjan Sparzyński, bezpartyjny robotnik, brygadzista sztauerskiej brygady młodzieżowej z nabrzeża „Odra".

Ojciec Sparzyńskiego, trzymorgowy gospodarz w pow. przasnyskim, żywiciel 10-osobowej rodziny, miał aż nadto powodów po temu, by tak żegnać każdy przeżyty rok, ale młody Sparzyński, chłopski syn, a obecnie robotnik, wie, że każdy rok, który on sam przeżywa w wyzwolonej z ucisku i wyzysku Polsce, niepodobny jest w niczym do tamtych ojcowych lat. Dla starego Sparzyńskiego w przedwrześniowej Polsce każdy nowy rok — był kolejnym rokiem nędzy i wegetacji — dla jego syna, Lucjana, w Polsce Ludowej każdy rok jest rokiem wzrastającego dobrobytu. Podobnie jak dla dziesiątków, setek i tysięcy młodych robotników w naszym województwie i w całej Polsce, miniony rok 1951 był dla Lucjana — jak to sam krótko określił — rokiem zwycięstwa.

— No, bo widzicie, ja w tym roku zwyciężyłem sam siebie. Weźmy np. sprawę mechanizacji roboty. Z początkiem 1951 r. jak przyszły na nasze nabrzeże transportery i sztaplarki, to ludzie mówili: „po co nam to diabelstwo?", a ja myślałem sobie, że może i rację mają; zwiększy się wydajność — to zwiększą się normy i trzeba będzie ciężej pracować.

Dziś zły jestem za to na siebie. W ciągu minionego roku zapoznałem się z wieloma książkami, czytałem pilnie prasę, zorientowałem się lepiej w polityce i w naszej gospodarce — po prostu nauczyłem się wiele i pojąłem, że nasza praca powinna być właśnie jak najbardziej zmechanizowana, że powinniśmy coraz lepiej pracować, bo przecież stały postęp jest naszym prawem rozwoju.

— I jeszcze jednego się nauczyłem: stale i stale iść naprzód, zawsze być w ofensywie. Inne brygady — 7 wagonów przeładowały, to nasza 10, oni 10 — to my 13... Skoro raz zostałem przodownikiem, to już nie oddałem nikomu przodownictwa i będę się starał, by go nigdy nie oddać. W mojej brygadzie chłopcy się starają, zwłaszcza tow. Giło i ZMP-owiec Pasternak. Oni przodują, oni pomagają mi należycie kierować pracą brygady. Często rozmawiałem w tym roku z towarzyszem Giłą na tematy partyjne. W przyszłości jeszcze bardziej pragnę podciągnąć się politycznie, bo na 1952 rok zaplanowałem sobie zwrócić się z prośbą do organizacji partyjnej o przyjęcie mnie w szeregi PZPR.

Zdobycz Zbigniewa Strączyńskiego

Świadectwo ukończenia szkoły powszechnej oraz „Dyplom przodownika pracy — za pilną i dobrą naukę oraz czynną pracę społeczną" — to dwa widome znaki postępu, jaki w roku bieżącym uczynił ślusarski syn, uczeń Szkoły Zawodowej w Szczecinie, Zbigniew Strączyński.

Strączyński ma 15 lat i jest ZMP-owcem. Podstawowe osiągnięcia minionego roku, tak przedstawił: „rozpocząłem pracę społeczną, a więc stałem się aktywnym obywatelem Polski Ludowej. Ukończyłem szkołę podstawową, zapoznałem się z historią ruchu robotniczego w Polsce".

— Sam doświadczyłem troski i opieki — mówi Strączyński — jaką nasze Państwo otacza dzieci i młodzież. Nie tylko, że się uczę, ale jeszcze otrzymuję stypendium. To szczęście żyć w Ludowej Polsce. Przekonałem się jednak, śledząc ważniejsze wydarzenia międzynarodowe w tym roku, jak bardzo ta troska i opieka zwłaszcza nad robotniczymi i chłopskimi dziećmi nie w smak jest imperialistom. Uświadomienie sobie tego spowodowało, iż stałem się aktywistą ruchu obrońców pokoju. Aż do ukończenia w czerwcu bieżącego roku szkoły podstawowej byłem przewodniczącym szkolnego komitetu obrońców pokoju.

I jeszcze jedną bardzo ważną rzecz zrozumiał w minionym roku Strączyński: że członek ZMP powinien przodować wszędzie tam, gdzie się uczy i gdzie pracuje. To zadanie Zbigniew nie tylko sam sumiennie realizował w codziennym życiu, ale i innym pomagał realizować je. M. inn. na zebraniu ZMP-owskim zobowiązał się udzielać pomocy w nauce chorej koleżance.

A co zamierza Strączyński osiągnąć w nowym roku?

— Przede wszystkim podnieść poziom swego uświadomienia politycznego przez zapoznanie się z nauką marksistowską oraz jeszcze więcej pracować społecznie i na odcinku walki o pokój. Wezmę się ze teluie wraz z zarządem koła do uaktywnienia organizacji ZMP-owskiej w naszej szkole — obiecuje Strączyński — i w oparciu o nią prowadzić będę walkę z bumelanctwem, zdarzającym się u nas jeszcze nieraz, o lepsze wyniki w nauce i poszanowanie sprzętu szkolnego.

Głos ma plutonowy Geryszewski

Michał Geryszewski

Duże są osiągnięcia, piękne są plany młodego sztauera Sparzyńskiego i przyszłego technika Strączyńskiego. Na straży pokoju i na straży naszych osiągnięć stoją nasi żołnierze, żołnierze Polski Ludowej zawsze gotowi dać wrogom należytą odprawę. I tak jak w porcie czy w fabryce przoduje młodzież ZMP-owska tak samo żołnierz — ZMP-owiec przoduje w wojsku.

Jednym z najlepszych żołnierzy szczecińskiej jednostki wojskowej jest plutonowy Michał Geryszewski.

—Wiele, bardzo wiele dał mi miniony rok — mówi Geryszewski. — Czuję jak bardzo wzrosła moja świadomość w porównaniu z tym, co wiedziałem na początku 1951 r. Nauczyłem się przede wszystkim śledzić wydarzenia polityczne i wyciągać z nich właściwe wnioski dla siebie.

W minionym roku w wyniku pogłębienia i ugruntowania wiadomości fachowych i ogólnych oraz podniesienia poziomu politycznego dowództwo przyznało Geryszewskiemu uwagę na plutonowego oraz powierzyło wychowywanie młodych żołnierzy. To o czym mówił Geryszewski znajdowało swój wyraz w codziennych jego zajęciach, w pracy ZMP-owskiej z mniej uświadomionymi żołnierzami.

Geryszewski dumny jest z tego, że pełni służbę wojskową.

— Kiedy czytam — mówi — i dowiaduję się o coraz to nowych osiągnięciach w naszym budownictwie zadowolony jestem z siebie i cieszy mnie to, że moja służba i służba tysięcy żołnierzy w Ludowym Wojsku Polskim, jest rękojmią spokojnej i twórczej pracy narodu.

Mundur plutonowego Geryszewskiego zdobi oznaka wzorowego łącznościowca. W nowym roku zamierza Geryszewski nadal podnosić poziom swego wyszkolenia bojowego, bo to jest jego udziałem w naszym ciągłym posuwaniu się naprzód, w coraz trudniejszej walce o socjalistyczne budownictwo.

Wpisywanie osiągniętych norm dziennych ułatwia kontrolę wyników współzawodnictwa.

JAN MUSIAŁ
przewodniczący Prezydium WRN w Koszalinie

Bilans dotychczasowej pracy i zadania na przyszłość

USTAWA marcowa o terenowych organach jednolitej władzy państwowej — przekazująca radom narodowym pełnię władzy państwowej w terenie, miała na celu dalsze pogłębienie demokratyzacji naszego życia przez jeszcze pełniejszy udział mas pracujących w rządzeniu Państwem, dalsze wzmocnienie Państwa Ludowego oraz przyspieszenie budowy socjalizmu w Polsce. Ustawa ta, oparta władzę ludową na niezwruszonych podstawach sojuszu robotniczo - chłopskiego i zapewniła pełne wykorzystanie twórczej inicjatywy mas pracujących.

W jakim stopniu rady narodowe województwa koszalińskiego realizowały w ciągu ubiegłego roku podstawowe założenia ustawy marcowej i jaki wniosły wkład do ogólnonarodowego wysiłku w wielkim dziele umacniania pokoju i budowy podstaw socjalizmu?

Głównym zadaniem rad narodowych naszego województwa w roku 1951 była realizacja zadań gospodarczych i finansowych wsi a więc akcja siewna, żniwna, wykopki, skup zboża, ziemniaków, kontraktacja trzody chlewnej, realizacja podatku gruntowego, FOR-u i innych zobowiązań wsi.

W nieustannej walce z trudnościami oraz z oporem elementów kułacko - spekulanckich, mobilizując do walki chłopstwo pracujące, rady narodowe woj. koszalińskiego [illegible] przeprowadziły wiosenną akcję siewną oraz [illegible] zbóż i wykopki ziemniaków. Pomimo niesprzyjają[illegible] warunków atmosferycznych wykonaliśmy plan jesiennej akcji siewnej. Na dzień [illegible] grudnia br. wykonaliśmy 91 proc. planu skupu zboża, 83 proc. planu skupu ziemniaków przemysłowych i 94,2 proc. podatku gruntowego.

Wykonując te zadania rady narodowe naszego województwa zmobilizowały poważny aktyw z zakładów pracy w ośrodkach miejskich celem udzielenia pomocy wsi nie tylko przy sprzęcie zbóż i wykopkach, ale również do akcji polityczno - uświadamiającej, co oczywiście pogłębiło sojusz robotniczo - chłopski i zbliżyło masy pracujące do władzy ludowej.

W wyniku realizacji planów gospodarczych rady narodowe nie tylko ulepszyły swój styl pracy, ale przede wszystkim prowadząc nieustępliwą walkę klasową, uławniając i izolując opornego w wykonywaniu planów kułaka, zdobyły poważne wyniki polityczne na terenie wiejskim. Jednocześnie wyrósł nowy aktyw chłopów mało i średniorolnych, którzy w 100 proc. wywiązali się z obowiązków wobec Państwa. Wykazały to m. in. powiatowe zjazdy przodujących chłopów, na których zostali oni odznaczeni Krzyżami Zasługi i Dyplomami Uznania, i które stały się manifestacją łączności podstawowej masy pracujących chłopów z władzą ludową w terenie. Wypowiedzi przodujących chłopów na zjazdach wykazały, że chłop coraz częściej patrzy na radę narodową nie jak na urząd załatwiający takie, czy inne czynności urzędowe, ale jak na organ swojej ludowej władzy, karzący opornych i nagradzający przodujących w wykonywaniu obowiązków wobec Państwa.

Praca rad narodowych w ciągu roku 1951 pozwoliła ujawnić w aparacie rad narodowych i ich organów ludzi klasowo obcych, hamujących wykonanie zadań państwowych, a w niektórych wypadkach wrogich. Jasne, że ludzie ci zostali wyeliminowani, a ich miejsce zajęli przodujący obywatele, którzy swą patriotyczną postawą i wzorowym wykonaniem obowiązków wobec Państwa udowodnili, że dorośli do zajmowania stanowisk w organach władzy ludowej.

Oczywiście, dorobek rad narodowych woj. koszalińskiego nie zamyka się na osiągnięciach w dziedzinie gospodarczej. Rady narodowe naszego województwa mają również poważne osiągnięcia na wszystkich odcinkach swej działalności. W dziedzinie oświaty osiągnęliśmy całkowitą likwidację analfabetyzmu, uruchomiliśmy 230 zespołów czytelniczych dla byłych analfabetów, podnieśliśmy na wyższy poziom 140 szkół przez zwiększenie ilości klas i obsady nauczycielskiej w tych szkołach. W dziedzinie zdrowia — woj. koszalińskie realizuje już zadania szóstego roku Planu Sześcioletniego i zajmuje pod tym względem pierwsze miejsce w skali krajowej.

W dziedzinie gospodarki komunalnej oddano do użytku świata pracy znaczną ilość izb mieszkalnych odzyskanych drogą remontów, oddano do użytku szereg obiektów komunalnych.

Wykonując zadania roku 1951 rady narodowe naszego województwa wyrosły organizacyjnie i politycznie, zacieśniły więź z masami pracującymi, pogłębiły sojusz robotniczo - chłopski, realizując w ten sposób podstawowe założenia ustawy marcowej i stając z bogatym dorobkiem i doświadczeniem do wykonania zadań roku 1952, trzeciego roku Sześciolatki.

Rok 1952 przynosi ze sobą nowe, poważniejsze jeszcze niż rok ubiegły zadania dla rad narodowych. Wykonanie nowych zadań będzie wymagało jeszcze większego wysiłku i jeszcze większej mobilizacji mas pracujących miast i wsi. Stoją przed nami już w najbliższym okresie zadania sprawnego przeprowadzenia wiosennej akcji siewnej, zwiększenia produkcji roślinnej drogą likwidacji pozostałych odłogów przez organizowanie przy bezpośredniej pomocy rad narodowych, zespołów likwidacji odłogów i zagospodarowania gospodarstw niezasiedlonych. Do wykonania tych zadań rady narodowe naszego województwa muszą zmobilizować cała wieś, gdyż od wyników akcji siewnej i likwidacji odłogów zależeć będzie rozmiar całej produkcji rolnej naszego województwa w roku 1952. W dziedzinie rolnictwa stoi przed nami również zadanie zwiększenia wydajności z hektara oraz zadanie zwiększenia produkcji zwierząt i hodowli, by zapewnić dostateczne zaopatrzenie miast i ośrodków przemysłowych w tłuszcze i mięso. Rady narodowe muszą również otoczyć szerszą, troskliwszą niż dotąd opieką spółdzielnie produkcyjne, pomagać im w pracy, czuwać nad ich rozwojem gospodarczym, zapewnić możliwość szerokiego, wszechstronnego rozwoju. Winny one również dbać o zapewnienie odpowiednich warunków pracy dla POM-ów — przede wszystkim warunków lokalowych.

Charakter naszego województwa wskazuje na konieczność poświęcenia w roku 1952 większej niż dotychczas uwagi rozwojowi drobnego przemysłu i rzemiosła. Większa niż dotychczas uwagę muszą zwrócić rady narodowe na uruchomienie na wsi rzemieślniczych punktów usługowych.

W dziedzinie gospodarki komunalnej walczyć będziemy o maksymalne zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych wzrastającej wciąż ludności miast przede wszystkim drogą remontów częściowo zniszczonych domów i rozwojem budownictwa mieszkaniowego. Rady narodowe walczyć będą o to, by zadania te i inne, jakie niewątpliwie przyniesie nowy rok były w pełni realizowane, wykorzystując swe bogate doświadczenia i wyciągając właściwe wnioski z dotychczasowych błędów i niedociągnięć.

Warunkiem pełnego i właściwego wykonania zadań roku 1952 jest dalsze pogłębienie łączności rad z masami i zacieśnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Baza rybacka w Darłowie to „Baza Lewandowskich i Szczecińskich"

— „To były kutry — Kulik śmieje się. W jego oczach zapalają się żartobliwe iskierki — Jak wyjechaliśmy morze, to z powrotem wracamy piechotą. A tak! Wyłowiliśmy tylko za falochrony kra lodowa uderzyła w burt[illegible] Patrzymy — kuter tonie, burcie dziura. Trzeba było dać całą do tyłu" — i jakoś cześliwie wpakowaliśmy się [illegible] mieliśmy..."

Takie były darłowskie kutry jeszcze kilka lat temu. Dziś nie, stare graty, z przerdzewiałymi silnikami najrozmaitszych typów, ze spróchniałymi, przeciekającymi kadłubami.

By na przestarzałych i [illegible] spróchniałych kutrach wypłynąć na połowy — trzeba było nielada odwagi. Rybacy łowili jednak. W roku 1950 rybacy darłowscy, wtedy jeszcze w Darłowskiej „Arce", otrzymali [illegible] wiele nowych jednostek, łowili jednak i na starych. Nie przeszkadzało im to wykonać roczny plan połowów w 119 proc. W roku 1950 nad darłowską bazą dumnie powiewał zwycięski sztandar współzawodnictwa pracy — sztandar najlepszej bazy rybackiej „Arka" — na polskim wybrzeżu.

Dziś, podczas sztormu, gdy Bałtyk groźnie bije masami wody w betonowe falochrony, w bazie widnieje las masztów i powiewają na wietrze rozwieszone sieci. Dumnie wystają z wody dzioby pomalowanych na żółto, wielkich kutrów polskiej produkcji. Stoczniowcy kołyszą się z burty na burtę 15-metrowe jednostki, zbudowane również rękoma polskiego robotnika i [illegible]niera.

Na wyciągu robotnicy montują echosondy do kutrowych kadłubów, a technicy instalują radiostacje. Darłowska flotylla unowocześnia się. Otrzymuje sprzęt i urządzenia, które pomogą rybakom łowić więcej.

W halach sieciarni nie hula już wiatr i nie marzną robotnicom ręce. Tow. Stefania Gorzadkowa wraz z zespołem sieciarzy — racjonalizatorów produkuje sieci własnej konstrukcji, na odbudowanym własnymi siłami wyciągu kuchowym szkutnicy remontują kadłuby, a w warsztatach warczą nowoczesne obrabiarki...

A jutro — w 8 roku Planu 6-letniego na terenie bazy powstaną wykopy pod najnowocześniejszą i całkowicie zmechanizowaną chłodnię, wyrosną mury wielkich warsztatów naprawczych, urządzeń socjalnych, nowoczesnego Domu Rybaka...

• • •

Różne były drogi, które przywiodły rybaków do darłowskiej bazy. Mało kto wtedy z nich był rybakiem. Przybyli tu ludzie, którzy dotychczas nie mieli wspólnego z morzem nic wspólnego.

Tow. Marian Lewandowski, szyper „Dar C" — nowoczesnego kutra — przyjechał do Darłowa z nad Wisły. Był wiślanym rybakiem. Szkoły nie ukończył — ledwie nauczył się pisać i czytać. W Darłowie zgrubiałymi od pracy rękoma brał za ołówek. Ciężko zgłębianie zasad nawigacji i nauka matematyki, konstrukcji motorów... Ale Lewandowski był uparty — przezwyciężył przeszkody. Dziś jest jednym z najlepszych szyprów bazy.

ZMP-owiec Stanisław Cejnowa szyprem został niedawno — parę tygodni temu. Z Bałtykiem zżył się już we dzieciństwie: wychował się na Helu, gdzie jego ojciec pracował w wędzarni. Ze starego wybrzeża pochodzi również Kulik. Czołowy szyper darłowskiej „Barki", tow. Władysław Wicens był robotnikiem. Pałaszewski to również robotnik spod Warszawy.

20-letni rybak Tadeusz Szczeciński stracił swego ojca podczas okupacji. Po wojnie miał 13 lat i był sierotą. Warszawa — jego rodzinne miasto — była zrównana z ziemią. Tadek z niemą rozpaczą patrzył na świat w pierwszych dniach po wojnie. Lecz stan przygnębienia nie trwał długo. Państwo Ludowe zaopiekowało się nim. Przebywał w Domu Dziecka — nauczył się zawodu tokarza. Ciągnęło go jednak nad morze.

Wstępując na kurs rybaków Tadeusz Szczeciński napisał takie zobowiązanie: *„Zobowiązuję się, że będę się uczył [illegible] po otrzymaniu pracy w rybackiej bazie pracować dobrze i rzetelnie dla dobra i rozwoju naszej Ludowej Ojczyzny".*

Na komisji kwalifikacyjnej, po trzymiesięcznej praktyce w Darłowie, Szczeciński wzbudził podziw swymi trafnymi odpowiedziami, szeroką wiedzą rybacką. Przewodniczący komisji zaprotestował, by dać Szczecińskiemu stopień młodszego rybaka. Niektórzy z komisji oponowali:

— Jak to — mówili — po trzech miesiącach stopień rybaka, a przecież przepisy wyraźnie mówią, że praktykant, aby zostać rybakiem, musi co najmniej rok pływać po morzu... Przewodniczący machnął ręką: „Czas nie może hamować wzrostu naszej młodzieży. — Tadek za dwa lata może zostać szyprem—kutrów nam nie zbraknie..."

• • •

Rośnie baza darłowska, rosną jej ludzie — rośnie jak cała nasza Polska.

Szyper Kazimierz Dekutowski jest starym marynarzem. Patrzy na wszystko z wyostrzoną uwagą. Daleki jest od twierdzenia, że w bazie jest wszystko dobrze — widzi w jej pracy wiele błędów i braków. Dekutowski mówi o brakach i błędach, jednakże po to, by z nimi walczyć.

„Bo zadania nasze rosną — mówi — plany wzrastają z roku na rok — otrzymujemy nowoczesne wyposażenie. Rośnie technika — trzeba by rosły i nasze kwalifikacje..."

Plany bazy rosną. Z roku na rok wzrastają niemal dwukrotnie. Rosną w Polsce nowe miasta, setki tysięcy ludzi ze wsi idą do Nowej Huty, do dziesiątek i setek nowych fabryk i kopalń...

Dla jednego celu pracują rybacy i robotnicy, górnicy i hutnicy — aby ludzie pracy w Polsce mogli jasno patrzeć w przyszłość, w przyszłość w której nie będzie wojen w której Tadkowie Szczecińscy nie będą oglądali zrujnowanych miast i rozstrzelanych przez wroga ojców, w przyszłość, w której z twarzy człowieka pracy w Polsce nie zejdzie uśmiech spokoju i szczęścia.

JL

Bojowa, ofiarna załoga PGR-Główczyce z honorem wykonała zadania drugiego roku Sześciolatki

Dzień 10 listopada br. był wielkim świętem robotników gospodarstw Zespołu PGR w Główczycach w pow. słupskim. W rezultacie ofiarnej, całorocznej pracy zdobyli oni Sztandar Przechodni w międzyokręgowym współzawodnictwie pracy.

Codzienna kontrola wyników współzawodnictwa, miesięczne bilanse wzrostu wydajności pracy, a w końcu podsumowania kwartalne i roczne umożliwiły załodze i kierownictwu zespołu PGR oraz poszczególnym jego majątkom poznać słabe punkty organizacji pracy i pozwoliły na szybką ich likwidację.

ZAŁOGA AUTOREM PLANU PRACY

Czego dokonali robotnicy i pracownicy zespołu PGR Główczyce w oparciu o szeroko rozwinięte współzawodnictwo w 1951 roku?

Ziemi pod pług majątki główczyckie posiadają 4.564 ha, łąk — 1.657 ha i pastwisk — 536 ha. Dyrekcja zespołu opracowała na początku 1951 roku bardzo szczegółowy plan pracy, biorąc pod uwagę ten areał ziemi. Na naradzie produkcyjnej robotnicy plan ten przedyskutowali i wprowadzili liczne poprawki. Najwięcej kłopotów przysparzał zespołowi brak dostatecznej liczby ludzi do pracy. Zamiast przewidzianych 8 robotników na 100 ha — zespół dysponował tylko 7 ludźmi. Robotnicy zobowiązali się więc przystąpić do współzawodnictwa indywidualnego i przekraczać systematycznie normy pracy o 15 proc., co doprowadziło do wyrównania brakujących sił. Ponadto zmobilizowano rezerwy — żony pracowników.

Plan rozstawienia sił roboczych stał się po kilku miesiącach nierealny, ponieważ gospodarstwa zespołu przystąpiły do likwidacji 328 ha odłogów — czyli areał ziemi ornej powiększył się o 7 proc. Załoga PGR Główczyce wobec nowej trudności nie opuściła rąk, ale zwiększonym obowiązkom przeciwstawiła dalszą, zwiększoną wydajność pracy.

W ten sposób załoga nie tylko potrafiła wykonać zaplanowane prace siewne, żniwne, omłotowe i wykopkowe, ale zaoszczędziła jeszcze ponad 500 tys. zł. w samej tylko robociźnie.

Dalsze trudności piętrzące się przed załogą, powodował brak — odpowiedniej w stosunku do obszaru ziemi — ilości siły pociągowej, konnej i mechanicznej. W okresie najintensywniejszych prac w polu, zespołowi brakowało 27 koni, 21 wozów i 17 traktorów.

Ten mankament wyrównali dzielni traktorzyści, którzy również zobowiązali się do stałego przekraczania norm w ramach indywidualnego i międzybrygadowego współzawodnictwa. Podobnie zaplanowano pracę w oborach, chlewniach i na innych odcinkach gospodarstwa — pracujący w tych działach robotnicy przystąpili również do współzawodnictwa, przez co część robotników w czasie największego nasilenia pracy w polu przechodziła do grup polowych.

Na podstawie tak szczegółowo obmyślanego planu, załoga PGR Główczyce wezwała w dniu 9 czerwca br. wszystkie zespoły woj. koszalińskiego do współzawodnictwa w pracach żniwnych, omłotowych, wykopkowych i siewnych. 15 gospodarstw zespołu przystąpiło do współzawodnictwa międzyzespołowego, a każdy pracownik podpisał zobowiązanie indywidualne.

WSPÓŁZAWODNICTWO POMOGŁO W POKONANIU TRUDNOŚCI

Robotnicy rolni zespołu PGR w Główczycach nie mają zwyczaju mówić na wiatr — co uradzą to wykonają.

Brygada polowa Franciszka Szymanika w gospodarstwie Przebędowo we wszystkich pracach wykonywała przeciętnie 130 proc. normy. Brygadzista Walenty Kozłowski z gospodarstwa Wolinia, przekraczał ze swoją brygadą stale 126 proc. normy, a brygada Władysława Bronkiewicza z Wykosowa zawsze przekraczała obowiązujące normy pracy o 25 proc.

Bohaterski wysiłek robotników dokonał tego, że np. gospodarstwo Przebędowo zakończyło żniwa na 11 dni przed terminem, a Wykosowo — na 10 dni. Gospodarstwo Sieleminio przeprowadziło prace wykopkowe na 5 dni przed zaplanowanym terminem, a Główczyce — na 3 dni. Prace żniwne, omłoty zbóż kwalifikowanych i 12 proc. omłotów zbóż konsumcyjnych nastąpić miało w ciągu 28 dni, — ofiarna praca całej załogi, nie wyłączając pracowników administracji, doprowadziła do tego, że zadania te wykonano w 17 dniach. Oszczędzając prawie 35 proc. dni roboczych, które wykorzystano do innych prac. Również plan podorywek wykonano z nadwyżką, a siew popłonów w 100 proc. Siewy jesienne przeprowadzono sprawnie i terminowo.

OFIARNA PRACA WYDAŁA OBFITE PLONY

Socjalistyczny stosunek do pracy każdego pracownika zespołu wydał w roku ubiegłym przewidywane rezultaty. Zespół podniósł znacznie wydajność z ha i wzrosła produkcja zwierzęca.

Przeciętnie uzyskano o 0,7 q więcej żyta z jednego ha, niż przewidywał plan pszenicy ozimej — 0,6 q, pszenicy jarej — 0,5 q, owsa — 1.7 q, jęczmienia ozimego — 1,3 q, ziemniaków — 6 q.

Dzięki umiejętnej pracy brygady oborowej Franciszka Klawittera, wzrósł udój mleka od 115 krów w gospodarstwie Cecenowo przeciętnie do 5 000 litrów mleka rocznie od sztuki.

W pierwszym półroczu 1951 r. zwiększyła się mleczność krów we wszystkich oborach zespołu przeciętnie o 17 proc.

Wychów cieląt od własnych krów rozwijał się zgodnie z planem. Zamiast 22 opasów o wadze po 450 kg sztuka — zespół odstawił 85 sztuk o przeciętnej wadze 497 kg.

Od 162 macior, zaplanowano uzyskać 1.699 prosiąt. Maksymalny wychów prosiąt pozwolił na zwiększenie ilości tuczników. Zespół zobowiązał się odstawić do dnia 1 października 1951 roku — 635 tuczników o przeciętnej wadze 120 kg — a odstawił już 869 sztuk. Plan warchlaków hodowlanych przekroczono o 100 proc. — przekazano do dalszej hodowli o 100 sztuk więcej.

PARTIA POKAZAŁA NAM DROGĘ...

Duże osiągnięcia zespołu PGR w Główczycach nie były by do pomyślenia bez pracy organizacji partyjnej, bez przykładnej pracy robotników — członków partii. Władysław Sasa z gospodarstwa Wykosowo, który w zespole słynie ze swoich pomysłów racjonalizatorskich, przysparzających PGR-om wiele oszczędności, na jednej z ostatnich narad produkcyjnych powiedział:

— Na nic nie zdały by się moje pomysły, gdyby nie pomoc towarzyszy partyjnych, którzy pomagali mi, radzili i dodawali otuchy, gdy sam nie mogłem dać rady. Np ostatnie moje ulepszenie, które usprawniło pracę kopaczki ziemniaków, mogłem przeprowadzić tylko dzięki pomocy naszej organizacji partyjnej. Gdy patrzę wstecz i przypominam sobie pierwsze lata naszej gospodarki, to widzę tych wszystkich, którzy wówczas opuszczali się w pracy, nie docenili współzawodnictwa. Nasza partia nieustannie i cierpliwie uczyła nas, jak trzeba pracować dla naszej Ojczyzny, pracować lepiej i wydajniej. Dziś każdy z nas dobrze wie, że tylko dzięki naszej partii potrafiliśmy zrozumieć obowiązki, jakie ciążą na nas robotniczych Państwowych Gospodarstw Rolnych. Dziś wiemy, że dobra gospodarka gwarantuje nam, robotnikom lepszy byt i naszym dzieciom szczęśliwą przyszłość.

GŁOS sportowy!

OSIĄGNIĘCIA SPORTU KOSZALIŃSKIEGO w 1951 r.

Wielki jest wkład ruchu sportowego w wychowanie młodego pokolenia

Ubiegły rok, podobnie jak i poprzednie lata przyniósł naszemu sportowi wspaniałe osiągnięcia. Opieka Rządu i Partii pozwoliła na umasowienie wychowania fizycznego wśród najszerszych mas pracujących. Setki tysięcy startujących w Biegach Narodowych, Marszach Jesiennych czy w eliminacjach przed I Ogólnopolską Spartakiadą — to konkretny i przekonywujący dowód szybkiego rozwoju i upowszechnienia WF.

SPORT MASOWY

Przyjrzymy się wynikom umasowienia sportu w woj. koszalińskim. W ubiegłym roku liczba sportowców zrzeszonych w Ludowych Zespołach Sportowych, zakładowych kołach sportowych i szkolnych, przekroczyła 22 tys. osób. Prawie połowę tej liczby stanowią sportowcy wsi koszalińskiej, którzy w 327 zespołach walczą o dalsze upowszechnienie sportu w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, gromadach. Umasowienie sportu w naszym województwie znalazło swój wyraz w Biegach Narodowych i Marszach Jesiennych. W imprezach tych startowało ponad 4 tys. młodzieży i starszych.

Akcja SPO, która w początkach roku przebiegała dość opieszale, przybrała w ostatnich miesiącach na sile, toteż w okresie jesiennym liczba zdobytych odznak poważnie wzrosła.

Według meldunków do połowy grudnia w województwie koszalińskim zdobyto 60 proc. planowanych odznak SPO. Do tego czasu plan wykonały całkowicie „Budowlani", „Włókniarz" i „Kolejarz". Najgorzej wypadli sportowcy „Startu", którzy zamiast zaplanowanych 126 odznak, zdobyli zaledwie 8. Najwięcej odznak zdobyli członkowie SKS-ów — około 4200 oraz Kolejarza — 456.

SPORT WYCZYNOWY

Nieco słabiej przedstawiają się wyniki w sporcie wyczynowym. Mówią o tym dane liczbowe dotyczące jednolitej klasyfikacji sportowej. W całym województwie mamy bowiem tylko jednego zawodnika, który uzyskał I klasę sportową. Jest nim trójskoczek [illegible] ze Słupska, który swym wynikiem 13,85 m uzyskał na I Ogólnopolskiej Spartakiadzie. Nielepiej jest również w niższych klasach. W drugiej i trzeciej klasie zostało sklasyfikowanych ogółem 257 zawodniczek i zawodników, zaś w młodzieżowej zaledwie 42. Te liczby, a szczególnie ostatnia, świadczą wymownie o zaniedbaniu klasyfikacji przez Komitety Kultury Fizycznej. Np. maratończyk OSIŃSKI ze Szczecinka, mistrz Polski w tej konkurencji i rekordzista Polski w biegu dwugodzinnym nie został sklasyfikowany z winy swego klubu i PKKF w Szczecinku, chociaż jego wynik dawał mu klasę mistrzowską.

BOKSERZY I PIŁKARZE — NAJLEPSI

Z wyczynowców najlepiej wypadli piłkarze i bokserzy. Reprezentacja województwa w piłce nożnej oparta na zawodnikach Gwardii koszalińskiej i słupskiej w pięciu spotkaniach międzyokręgowych 3 razy odniosła zwycięstwo, raz zremisowała i tylko raz zeszła z boiska pokonana. Również bokserzy uzyskali dodatni bilans. Dwa razy pokonali oni reprezentację Zielonej Góry, raz Opola, a tylko raz przegrali ze Szczecinem, zaś zawodnicy: Łozpierski, Niedźwiecki i Łysiak wywalczyli dla siebie miejsce w tabelach „najlepszych dziesięciu" w swych kategoriach.

BRAKI I NIEDOCIĄGNIĘCIA

Obok tych poważnych sukcesów, w roku ubiegłym nie uniknęliśmy niestety licznych błędów w pracy organizacyjnej. Chodzi tu przede wszystkim o Komitety Kultury Fizycznej, które nie zawsze pracowały dobrze. Przyczyną tego był niewątpliwie brak odpowiednich kadr fachowców, którzyby mogli właściwie pokierować pracą poszczególnych sekcji sportowych.

W tym roku WKKF musi więc zwrócić większą niż dotychczas uwagę na pracę szkoleniową, zarówno w zakresie szkolenia fachowego, jak i ideologicznego. Przede wszystkim trzeba jednak dbać o dalszy rozwój kół sportowych w zakładach produkcyjnych, na wsi i w szkołach, o ich wzmocnienie organizacyjne oraz o jak najwszechstronniejszy rozwój.

Omawiając błędy w pracy Komitetów nie można nie wspomnieć o niedostatecznej liczbie kobiet w naszym sporcie. Ich udział stanowi nadal bardzo znikomy odsetek ogólnej liczby czynnych sportowców. Do niedociągnięć natury organizacyjnej należy również brak współpracy między KKF-ami a organizacjami masowymi i związkami zawodowymi. Te ostatnie nie okazały dotąd większego zainteresowania rozwojem sportu, co niewątpliwie ulegnie zmianie na lepsze od dnia, kiedy ORZZ w Koszalinie zajmie bardziej zdecydowane stanowisko w tej sprawie i nakłoni PRZZ-ty do ścisłego wykonywania uchwały Biura Politycznego KC naszej Partii i CRZZ w zakresie WF i sportu.

PLANY...

O tym, że WKKF widzi te niedociągnięcia i chce je usunąć, świadczą fakty. W tym bowiem roku projektuje się powołanie 3 obozów kondycyjno - szkoleniowych, które pozwolą na fachowe przeszkolenie około 200 osób z terenu całego województwa. Wzrośnie również liczba urządzeń sportowych. W roku 1952 powstanie 5 boisk sportowych, wybudowanych z kredytów GKKF-u, a budowa pięciu dalszych zależy od przyznania na ten cel odpowiednich funduszy przez WRN w Koszalinie. W samym Koszalinie WKKF zakłada wojewódzki ośrodek szkoleniowy, w którym zostanie przeszkolona większa liczba organizatorów WF.

Osiągnięcia w zakresie umasowienia sportu pobudziły Komitety KF do dalszej pracy w tym kierunku. W tym roku liczba kół sportowych wzrośnie do 627, zaś liczba czynnych sportowców do 35 tys.

Rozpoczynający się nowy rok winien być dla naszego województwa nie tylko okresem ugruntowania dotychczasowych osiągnięć sportowych, ale przede wszystkim punktem wyjściowym do jeszcze większego rozwoju, do uzyskania jeszcze lepszych wyników, do eliminacji błędów i niedociągnięć, które w ubiegłym roku utrudniały pracę Komitetów KF i uniemożliwiały postawienie sportu na wyższym poziomie.

Czy zadania te zostaną wykonane, czy rok bieżący będzie rzeczywiście rokiem przełomowym, zależy od postawy nie tylko samych władz sportowych i działaczy sportowych. W tym roku powinna nastąpić ścisła współpraca pomiędzy organizacjami społecznymi i politycznymi, a Komitetami Kultury Fizycznej, bo od tego zależy w dużej mierze dalszy rozwój sportu na terenie naszego województwa.

Narciarze przygotowują się do Olimpiady

1 grudnia ub. r. rozpoczął się w Zakopanem w schronisku PTTK na Kalatówkach obóz narciarski Kadry Narodowej, z której wyłoniona zostanie nasza reprezentacja na zimowe igrzyska olimpijskie w Oslo.

Obóz ten poświęcony był przede wszystkim pracy nad techniką. Nasi czołowi narciarze kontynuowali jednak zarazem przygotowanie kondycyjne, rozpoczęte już przed sezonem.

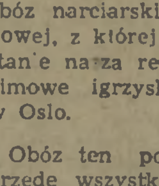

Praca na obozie odbywała się w trzech grupach. Biegacze trenowali pod kierunkiem trenera **Orlewicza**, skoczkowie — **Kozdrunia**, a specjaliści konkurencji alpejskich — pod kierunkiem trenera **Lipowskiego.**

Obóz ten, który trwał dwa tygodnie, spełnił swoje zadanie. Dał on zawodnikom już na początku sezonu właściwe podstawy wyszkolenia technicznego. Skoczkowie przerobili poszczególne elementy skoków. Zjazdowcy pracowali nad ewolucjami i pewnością zjazdu w konkurencjach alpejskich., Biegacze starali się osiągnąć długi, miękki krok i ekonomiczne odepchnięcie kijkiem. Narciarze współzawodniczyli na obozie nie tylko w ćwiczeniach, ale i w dyscyplinie porządku i punktualności. W prowadzonym wśród obozowiczów współzawodnictwie zwyciężył biegacz śląski — **Dąbrowski.**

18 grudnia nastąpiło uroczyste zakończenie obozu. Zawodnicy jednak pozostali nadal w Zakopanem. Ci, którzy mieszkają poza Zakopanem umieszczeni zostali w Zakopiańskim Ośrodku Głównego Komitetu Kultury Fizycznej. Trenują oni teraz właściwie indywidualnie. Mają jednak do dyspozycji trenerów państwowych, którzy kontrolują trening poszczególnych zawodników.

W pierwszych dniach stycznia narciarze zostaną ponownie zgrupowani na obozie, na którym będą przebywać do chwili wyjazdu na Olimpiadę, tj. do końca stycznia.

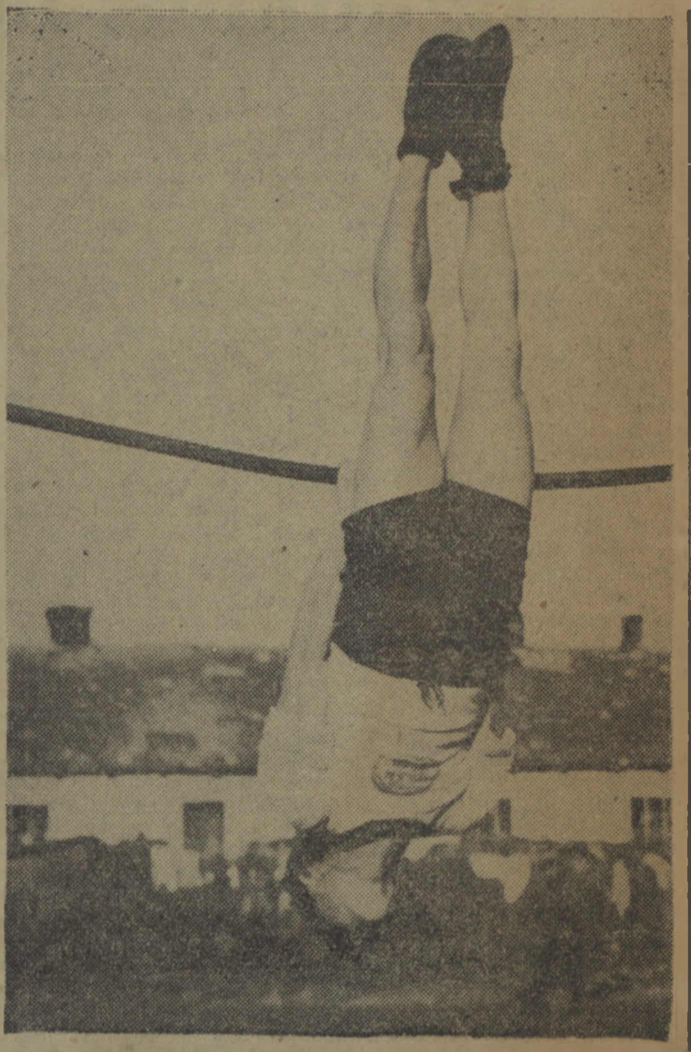

Sportowcy wiejscy zrzeszeni w LZS-ach wykorzystują [illegible] lokalne możliwości, aby [illegible] kresie jesienno - zimo[illegible] przygotować się do przy[illegible]go sezonu.

Siatkarze i gimnastycy [illegible] w Wośnikach k/Radomia [illegible] w każdy pogodny dzień wychodzą jeszcze na boisko i przeprowadzają treningi.

Na zdjęciu: Członek sekcji gimnastycznej LZS w Wośnikach, uczeń Liceum Rolnego, Kazimierz Sitek w czasie ćwiczeń na drążku.

(CAF — fot. Żuchowski.)

Zakończenie ogólnopolskiego kursu dla instruktorów gimnastyki

W wojewódzkim ośrodku szkolenia sportowego w Gdańsku zakończył się 6 - tygodniowy ogólnopolski kurs dla instruktorów gimnastyki.

Na ogólną liczbę 33 uczestników kursu, kurs ukończyło 26, w tym 5 kobiet.

W czasie uroczystości zakończenia kursu uczestnikom wręczono nagrody książkowe.

CRZZ po zakończeniu kursu zatrudni absolwentów przy popularyzacji gimnastyki w kołach sportowych.

Szczecińskie Zakłady Graficzne. A-3-11002. Nr zam 4456 31.12.51.

Tłum. T. Evert

— 34 —

Pisał, dopóki nie zdrętwiały mu palce. Pragnął utrwalić na papierze wszystko, co widział i słyszał wokoło siebie. Wtem wiatr szarpnął kartkami, zaciął go w twarz. Okręt zmienił kurs, zawietrzna stała się nawietrzną. Kaługin, opornymi palcami zamykając notes, przeszedł na przeciwległą stronę.

— Czy można zapytać, towarzyszu kapitanie?

Starostin stał przy nim i swymi jasnymi, jak zwykle nieruchomymi oczami patrzał Kaługinowi prosto w twarz.

— Słucham was, towarzyszu Starostin!

— Gdy będziecie wolni, zaszedłbym do was, do kabiny. Choćby jutro raniutko. Miałbym do pogadania o życiu.

— Przyjdźcie koniecznie — gorąco zapraszał Kaługin.

Właśnie przygotowywał się do odejścia; może jego obecność rozprasza uwagę artylerzystów? Zatrzymał się jednak na chwilę i przyjaźnie uśmiechnął się do Starostina.

— I ja miałbym z wami do pogadania. Dowiedziałem się, że początek wojny przebyliście na „Moguczym".

— Tak jest — odparł Starostin. Przez jego twarz przeleciał cień.

— Chcę was prosić, byście mi opowiedzieli o jego zatonięciu, o waszych przeżyciach.

— Nie było żadnych przeżyć — ponuro odparł bosmanmat. — Znalazłem się w wodzie, a więc musiałem płynąć. W tym morzu długo się nie utrzyma, serce zamiera. No więc poszedłem pełną do brzegu.

— I z waszą pomocą uratował się lejtnant Łużkow?

— Jakże było nie pomóc? Marynarz marynarza w nieszczęściu nie porzuca.

Powiedział to tak po prostu i naturalnie, że najwidoczniej nie wyobrażał sobie innego ujęcia sprawy; czyn swój uważał za zupełnie zrozumiały.

— No więc czekam was. Przyjdźcie koniecznie — powtórzył Kaługin nasuwając czapkę na brwi.

Trzeba było już iść. Nawet tu, pod osłoną tarczy, zaczęło go przenikać mroźne i wilgotne powietrze. A ci przez cztery godziny z rzędu pełnią swą pokładową wachtę przy każdej pogodzie! Ciało Kaługina raptownie traciło całe ciepło nagromadzone w czasie pobytu w mesie. Głowa mu ciążyła.

Dziób okrętu wznosił się i opadał, wznosił się i opadał — olbrzymia, stalowa huśtawka!

Zszedł z dziobu. Zapasowe torpedy, osłonięte brezentem leżały zamocowane obok przegródki, jak zaokrąglone na

— 35 —

brzegach, metalowe, natłuszczone kloce. Na śródokręciu kołysało słabiej, za to wyraźniej było słychać szum wentylatorów i miarowy stukot mechanizmów.

Kaługin postanowił raz jeszcze przejść wzdłuż okrętu, od dziobu do rufy — jak się tu mówi.

W pierwszych dniach pobytu na niszczycielu odczuwał stały niepokój: słaby wewnętrzny protest.

Na śródokręciu, na wąskiej stalowej dróżce biegnącej obok nadbudówek, burta nie posiadała poręczy. Nawet cienką, stalową linkę, którą w czasie postoju w porcie lub na redzie naciąga się wzdłuż burty na niskich sztokach, zdejmuje się, czyli „ścina" — jak mówią marynarze — z chwilą wyjścia na morze; nic nie oddziela wówczas gładkiego pokładu od przelatujących obok fal.

Początkowo Kaługin nadzwyczaj ostrożnie szedł po śródokręciu. Teraz już się przyzwyczaił. Przytrzymując się stalowej linki, naciągniętej równolegle do burty wysoko nad głową, zwinnie przebiegł z dziobu do aparatów torpedowych.

Idąc w szmerze fal i syku pary mijał ciemnozielone wyrzutnie torpedowe i nadbudówki z płaskimi dachami, z których spoglądały w górę długie działa przeciwlotnicze o czarnych lufach i karabiny maszynowe. W jednej z nadbudówek znajdowała się siłownia i poprzez uchylone stalowe drzwi widać było palące się kolorowe lampy i tablice rozdzielcze. Przy drzwiach stał w wytłuszczonym roboczym kitlu i czapce-uszance, lekko zsuniętej na tył głowy, starszawy człowiek z małymi wąsikami. Wąsiki te — jak czarny półksiężyc — przylgnęły ponad gładko wygolonym, pomarszczonym podbródkiem.

— 36 —

— Dzień dobry, miczmanie! — powiedział Kaługin.

Przed opuszczeniem portu zszedł w towarzystwie miczmana Kulikowa do kotłowni; szli wówczas wąskim, czworokątnym korytarzem, wiodącym w głąb okrętu poniżej poziomu morza. Kaługin zawierał znajomość z ludźmi piątego działu bojowego. Z tych momentów pozostał mu w pamięci monotonny, ogłuszający łoskot i wicher wentylacji w kotłowni, a w maszynowni suchy upał, który od razu, jak wrzątek, przenikał odzież na wylot.

Tam, w dole, ażurowe, stalowe pomosty połączone wysokimi mostkami; żółty, huczący płomień w okienkach palenisk; w odblasku tego płomienia, w białym świetle podsufitowych lamp — spocone, ciemne twarze i gołe, grające napiętymi mięśniami ręce palaczy, przesiąknięte potem kombinezony maszynistów krzątających się w sąsiednich oddziałach przy krągłych osłonach rozpalonych turbin...

— Znów do nas, do kotłowni, towarzyszu kapitanie?

— Wpadnę, na pewno wpadnę, towarzyszu miczmanie! — gorąco zapewnił Kaługin.

Wcale nie chciało mu się znowu zejść do tego rozpalonego, hałaśliwego świata, gdzie słów się nie słyszało i trzeba było nie tyle mówić, co krzyczeć w same uszy.

Dowódca „OB-5" — smagły, wesoły olbrzym Toidze — od razu zrozumiał rozterkę Kaługina. Zaproponował, że na rozmowy będzie przysyłał swych ludzi do jego kabiny. Jednakże Kaługin odmówił. Postanowił, że z ludźmi będzie się widywał na ich stanowiskach bojowych. Przy lukach świetlnych rozsiedli się marynarze. Przylgnęli do grubych, gorących szyb na zawietrznej. Gdy Kaługin podszedł, zerwali się i zasalutowali przyjaźnie.

— Może przysiądziecie się do nas, towarzyszu kapitanie? Zagrzejcie się. Ot, Zajcew opowiada nam o piechocie morskiej — powiedział rumiany marynarz. — On sam był zwiadowcą. A gada — jakby pisał.

— Też koślawo — podchwycił inny marynarz, ogorzały i czarnobrewy, z wyraźnie zarysowaną linią ust. Powieki jego otaczały ciemne plamy wżartego kopciu, a mieniące się sinawo białka żywych, sprytnych oczu połyskiwały wyraźnie.

Kaługin usiadł koło luku.

(Dalszy ciąg nastąpi)